

Wydawnictwo Miejskie

GAZETA
ŚREMSKA

WYSTAWA W MUZEUM ŚREMSKIM
OD 7.03 DO 15.04.1999 R.

NOTATKI Z PRZESZŁOŚCI



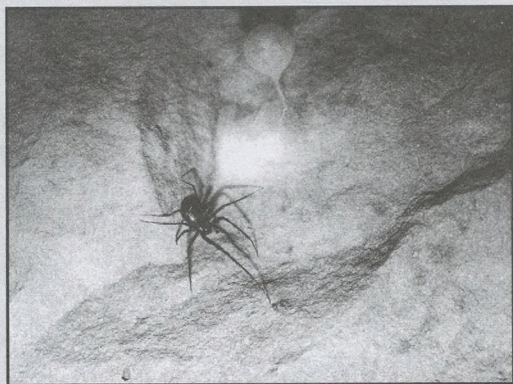
Muzeum Śremskie
WYSTAWA
„PAMIĘĆ TEATRU
1923-1998”

foto: archiwum Teatru Nowego w Poznaniu
Jerzy Satanowski „DECADANCE”

W numerze marcowym:



Gleba na jakiej żyjemy, żywność którą jemy..... 6



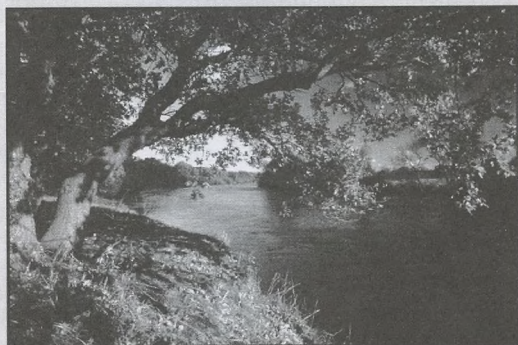
BESKIDZKI PSEUDOKRAS 10



**HISTORIA, TURYSTYKA,
LEGENDA 12**



Pogrzeb na Bali 22



**Dlaczego Warta
zakręca w Śremie? 24**

Miejska przestrzeń

Rada Miejska w Śremie w celu określenia polityki przestrzennej, podjęła uchwałę o przystąpieniu do sporządzenia studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy.

O bliższe przedstawienie decyzji podejmowanych przez radnych naszego miasta poprosiłem podinspektora wydziału budownictwa i gospodarki przestrzennej Urzędu Miejskiego w Śremie Michała JURGE.

- Czym jest studium ds. zagospodarowania przestrzennego ?

- Studium to, jest ogółem działań prowadzących do sformułowania kierunków rozwoju infrastruktury, komunikacji i ich standardów. W celu opracowania tych planów został powołany specjalny zespół ds. studium.

- Czemu służyć ma opracowanie tych planów ?

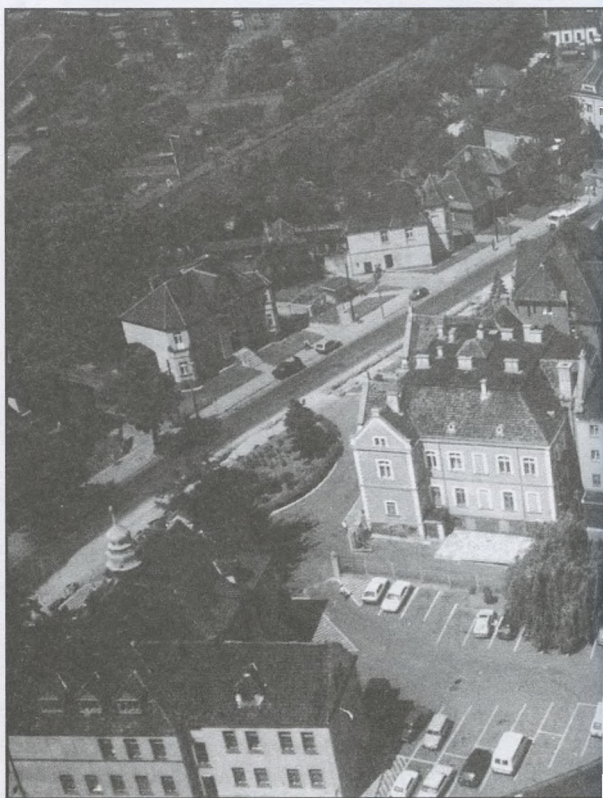
- Śrem na tle Województwa Wielkopolskiego - to miasto przemysłowo-usługowe, które powinno dążyć do dalszego rozwoju szeroko rozumianych usług. Dalszy rozwój w dziedzinie działalności gospodarczej wiąże się z przygotowaniem terenów pod nowe inwestycje. W studium określone zostaną tereny pod działalność gospodarczą: bez zmian tereny wyznaczone obowiązującymi planami, nowe tereny w Zbrudzewie oraz w Śremie przy ul. Wiejskiej i Gostyńskiej, i wzdłuż północnej części ul. Piłsudskiego. Należy również stworzyć możliwości dla rozwoju działalności gospodarczej na wsiach. Jednym z kierunków rozwoju wsi może być turystyka. Priorytetowe znaczenie ma profesjonalne przygotowanie terenów w uzbrojenia oraz pod względem programów budowy infrastruktury technicznej na terenach przeznaczonych pod zabudowę.

- Jakie są główne zadania zespołu ds. studium ?

- Zespół ten nadzoruje wyniki prac projektowych prowadzonych przez zespół projektowy Studio Plan, których głównym projektantem jest Piotr Kozłowski. Zespół ds. studium organizuje dostęp projektantowi do niezbędnych materiałów będących w posiadaniu innych organów administracji publicznej. Przedstawia Zarządowi i Radzie Miejskiej informacje na temat przebiegu prac i proponowanych rozwiązań. Innym zadaniem tego zespołu jest proponowanie Zarządowi zwołania spotkania z przedstawicielami grup społeczności lokalnej.

- Jakie decyzje i do jakich wniosków doszedł zespół ds. studium na dzień dzisiejszy ?

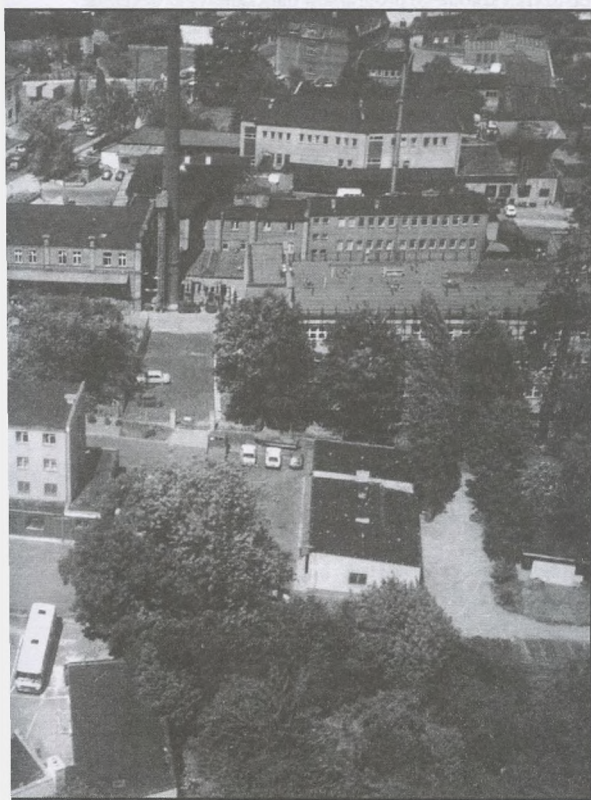
- W pierwszej kolejności zespół projektowy dokonał diagnozy stanu istniejącego oraz oceny obecnych zasobów. Ta



kie wnioski przedstawiane są na posiedzeniach zespołu ds. studium oraz zespołu projektowego. Takich posiedzeń odbyło się na dzień dzisiejszy już pięć. Na pierwszym posiedzeniu, które odbyło się 14 stycznia 1999r. został poruszony problem dróg kołowych oraz konieczności osiągnięcia dobrych standardów dróg. Plany parkingów na osiedlu Jeziorany, które pochodzą z lat 70. obecnie uzupełniane są kosztem uszczuplenia terenów zielonych i placów zabaw. Istnieje konieczność

ograniczenia dostępu pojazdów do obszarów cennych pod względem przyrodniczym. Należy dążyć do ograniczenia miejsc postojowych oraz infrastruktury towarzyszącej w niedalekim sąsiedztwie miejsc atrakcyjnych turystycznie i wypoczynkowo.

W odniesieniu do obowiązujących planów zagospodarowania przestrzennego zmianie ulega przebieg projektowanej obwodnicy miasta Śrem. Proponuje się również korekty w przebiegu południowego odcinka projektowanego przedłużenia ul. Grunwaldzkiej - włączenie jej w ulicę Rolną. Jednocześnie ulica Grunwaldzka otrzyma rangę głównej ulicy miasta. Jej północny odcinek również wymaga drobnej korekty.



W kwestii stanu zasobów komunalnych inwentaryzacja wykazała, że ze względu na zły stan techniczny budynków i urządzeń z nimi związanych, inwestycje remontowe pochłonęłyby środki rocznego budżetu gminy. Remonty starej substancji mieszkaniowej są droższe niż budowa nowych obiektów. Sposobem rozwiązania problemu jest zbycie budynków położonych w atrakcyjnych miejscach miasta instytucjom lub osobom, które posiadają środki finansowe na modernizację

tych obiektów. Rozwiązaniem może być również skierowanie oferty do ludzi młodych, którzy remontując budynki sposobem gospodarczym, za mniejsze pieniądze mogą stworzyć sobie warunki mieszkaniowe.

Sposobem zwiększenia liczby mieszkań bez konieczności pozyskiwania nowych terenów może być również nadbudowa istniejących bloków na osiedlu Jeziorany. W powiązaniu z termorenowacją budynków, stworzenie nowych mieszkań może częściowo pokryć koszty inwestycji oraz przyczynić się do podniesienia walorów estetycznych osiedli wielorodzinnych poprzez zastosowanie spadzistych dachów oraz elementów architektonicznych na elewacjach budynków.

W mieście Śrem istnieć konieczność wytyczenia najbardziej uczęszczanych ścieżek rowerowych do celów komunikacyjnych. Należy zwrócić uwagę na powiązanie studium z opracowywaną strategią rozwoju ruchu turystycznego dla Regionu Śremskiego, w której ścieżki turystyczne prowadzone są po istniejących drogach śródpolnych i leśnych.

- Czy podjęto już konkretne decyzje związane z zagospodarowaniem przestrzennym miasta i gminy Śrem?

- Konkretne decyzje związane z kolejnością wykonywania poszczególnych prac zostaną podjęte w momencie zakończenia prac nad studium ds. zagospodarowania przestrzennego.

Chcemy zadbać o walory estetyczne naszego miasta. Istnieje konieczność powiązania starej części miasta, które rozbite zostało ulicą Piłsudskiego na dwie części. Trasa ta odsłoniła również nieatrakcyjne tyły bloków zabudowy. Należy dążyć do uzupełnienia zabudowy i podniesienia walorów zabudowy. Ważnym zadaniem dla scalenia obu części będzie również zagospodarowanie ulic prostopadłych do ul. Piłsudskiego. Stworzenie ciągu ulicy Piaskowej do kościoła Św. Ducha przyczynić się może do uatrakcyjnienia tej części miasta. Tworzenie zabudowy w wolnych przestrzeniach da efekt w postaci nowych powierzchni mieszkaniowych a także uatrakcyjnienie tych miejsc poprzez wprowadzenie funkcji usługowych i handlowych w parterach tych budynków. Zwrócono również uwagę na konieczność zachowania charakteru zabudowy starych dzielnic. Istnieją możliwości dla wprowadzenia nowego rodzaju usług w dawnych budynkach przemysłowych. Miejsca takie mogą być również wykorzystywane pod budownictwo komunalne. Ochroną należy objąć również panoramy miasta - budynki powstające w tym obszarze nie powinny swą architekturą jak i gabarytami zakłócać części staromiejskiej. W rejonie ulicy Mickiewicza, która zachowała swój swobodny przebieg z luźną zabudową zatopioną w zieleni nie należy dogęszczać zabudowy. Należy bezwzględnie dążyć do zachowania brukowych nawierzchni staromiejskich ulic.

- Dziękuję za rozmowę

Przemysław JAHNS

Zmiany legislacyjne w zakresie oświaty

Sejm RP uchwalił ustawę Przepisy wprowadzające reformę ustroju szkolnego. Prezydent RP ją podpisał, a więc maszyna „reforma oświaty” została wprowadzona w ruch.

Uchwalona nowelizacja ustawy o systemie oświaty reguluje w pierwszym rzędzie następujące sprawy:

- jednostki samorządu terytorialnego przejmują prowadzenie przeważającej większości szkół i placówek systemu oświaty,

- wprowadzone zostaje **NOWE** ujęcie obowiązku szkolnego, zgodnie z wymogami konstytucji,

- nauka religii obejmuje przedszkola publiczne zgodnie z ustanowieniami koncordatu,

- utworzony jest system Centralnej i Okręgowych Komisji Egzaminacyjnych,

- określone są zasady nowego ustroju szkolnego.

Również nowelizacja ustawy Karta Nauczyciela z 24 lipca 1998 roku rozszerza uprawnienia jednostek samorządu terytorialnego w zakresie zawierania porozumień ze związkami zawodowymi oraz układów zbiorowych. W gminie Śrem takie negocjacje prowadzi się w zakresie „Ponadzakładowego układu zbiorowego pracy pracowników niepedagogicznych i placówek oświatowych gminy Śrem.”

Obecnie wdrażane są w życie założenia ustaw i rozporządzeń:

- Przepisy wprowadzające reformę ustroju szkolnego
- Rozporządzenie Ministra Edukacji narodowej w sprawie sposobu i terminów dostosowania działalności dotychczasowych szkół podstawowych do wymogów nowego ustroju szkolnego oraz tworzenia gimnazjów

- Przepisy w sprawie ramowych statutów szkół podstawowych i gimnazjalnych

- Przepisy w sprawie warunków i trybu dopuszczania do użytku szkolnego programów nauczania oraz odrębnie podręczników i zalecanych środków dydaktycznych

- Przepisy nowelizujące zasady sprawowania nadzoru pedagogicznego oraz wykazu stanowisk i kwalifikacji niezbędnych do ich zajmowania

- Przepisy w sprawie planów nauczania 6-letniej szkoły podstawowej i gimnazjum,

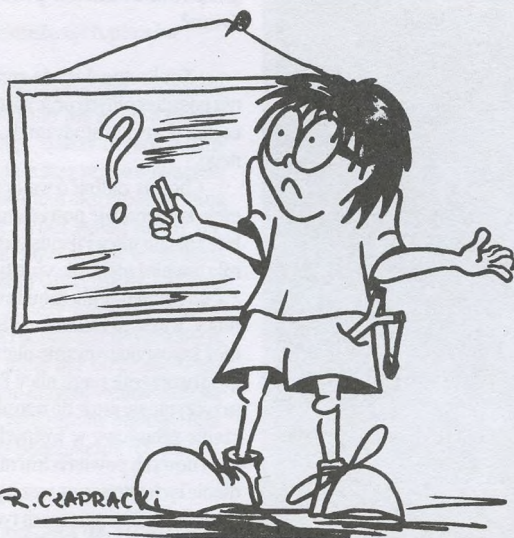
- Przepisy w sprawie podstaw programowych.

Obecnie nowelizowane są już centralnie dwa duże przedsięwzięcia szkoleniowe związane z reformą o charakterze kaskadowym - program „Kreator” przygotowujący materiały i szkolenia w zakresie wyrabiania u uczniów tzw. umiejętności kluczowych oraz program „Nowa szkoła”, którego celem jest przygotowanie grupy 2 200 edukatorów - specjalistów wspierających działania szkoły w zakresie konstruowania programów, tworzenia ścieżek międzyprzedmiotowych, oceniania i wewnątrzszkolnego doskonalenia nauczycieli.

Jak przytoczono powyżej prace legislacyjne w zakresie prawa oświatowego są bardzo szybkie, ale czy w pośpiechu nie popełniono gaf, błędów? Okaże się w trakcie ich wdrażania.

P.S. Materiał przedstawiono na podstawie sprawozdania Ministerstwa z wdrażania reformy systemu edukacji.

Adam LEWANDOWSKI



R. CIAPRACKI

Śremska świątynia poezji

POLTAX POLA JASNE WYPELNIŁ PODATNIK, POLA CIEMNE WYPELNIŁ URZĄD SKARBOWY. WYPELNIĆ NA MASZYNIE, KOMPUTEROWO LUB RĘCZNIE. DUŻYMI, DRUKOWANYMI LITERAMI, CZARNYM LUB NIEBIESKIM KOLOREM. PRZED WYPELNIENIEM ZAPOZNAĆ SIĘ Z OBJAŚNIENIAMI.

1. Numer Identyfikacji Podatkowej męża	2. Numer Identyfikacji Podatkowej żony	3. Nr dokumentu	4. Status
--	--	-----------------	-----------

PIT-31

ZEZNANIE O WYSOKOŚCI WSPÓLNYCH DOCHODÓW MAŁŻONKÓW OSIĄGNIĘTYCH W 1998 ROKU

Formularz przeznaczony dla małżonków, którzy spełniają wszystkie z poniższych warunków:

- nie prowadzili rozłącznie działalności gospodarczej

POLTAX POLA JASNE WYPELNIŁ PODATNIK, POLA CIEMNE WYPELNIŁ URZĄD SKARBOWY. WYPELNIĆ NA MASZYNIE, KOMPUTEROWO LUB RĘCZNIE. DUŻYMI, DRUKOWANYMI LITERAMI, CZARNYM LUB NIEBIESKIM KOLOREM.

1. Numer Identyfikacji Podatkowej osoby wymienionej w części A.1.	2. Numer Identyfikacji Podatkowej osoby wymienionej w części A.2.
---	---

PIT-D

ODLICZENIA WYDATKÓW MIESZKANIOWYCH PONIESIONYCH W 1998 ROKU

Załącznik do formularzy zeznań PIT-30, PIT-31, PIT-32, PIT-33, PIT-34 lub PIT-35 oraz zeznania PIT-28 (składanego przez podatnika)

Jeśli istnieje na świecie prawdziwa poezja, to ta, o której dziś będę pisał, jest niewątpliwie prawdziwą poezją bardziej.

Kiedys przedstawiciel pewnej grupy poetów miał rzekomo wyrazić pogląd, jakoby rachunek z pralni miał w sobie więcej uroku poetyckiego niż teksty klasyków literatury. Można odnosić się do tego typu twierdzeń z rezerwą, a nawet początkowo nie zgadzać się z nimi. Ale tylko do momentu, kiedy człowiek staje oko w oko z tekstami różnych kwitów, rachunków, formularzy. Wtedy niejako automatycznie próbuje przylgnąć do nich całą swoją osobowością. Okazuje się, że wspomniany poeta był chyba mistykiem w swojej dziedzinie sztuki i miał rację.

Układ słów rozmieszczonych na wyżej wymienionych drukach poraża niejednokrotnie swoją tajemniczą logiką. Zaraz bowiem po ujrzeniu tych małych dzieł sztuki chciałoby się biec ulicą Wojska Polskiego i krzyknąć do przechodniów: "Po co nam Mickiewicz?! Po co nam Słowacki?! Tu, tu jest źródło prawdziwej poezji!!! Tu w Śremie przy ulicy Wojska Polskiego naprzeciw spożywczego sklepu PSS-u!!!!" Ta dziwna ochota biegu nasila się dziwnie regularnie co roku w wiosnę. Dochodzi do zenitu w ostatnich dniach kwietnia. I tak dzieje się od lat. Może tak właśnie przejawia się działanie pierwotnych sił natury budzącej się do życia po długiej zimie.

Autorzy i redaktorzy tej - nie zawaham się powiedzieć - prawdziwej poezji wpadli na genialny wręcz pomysł, aby teksty wydawać na kolorowych arkuszach papieru i, co więcej, rozdawać za darmo!!! Zieleń, czerwień, pomarańcz, szarość wprowadzają czytelnika w nastrój utworów, pozwalają mu podświadomie wkroczyć w ich zaczarowany świat.

A potem przychodzi ta upragniona chwila lektury. Można naprawdę zachwycić się zaskakującą grą słów, próbować od-

naleźć ich tajemnicze znaczenia i konotacje. Bo czyż nie mają w sobie jakiegoś porywającego piękna sformułowania: "źródło przychodu", "miejsce położenia źródła przychodu", "opis zdarzenia gospodarczego" albo wręcz elektryzujące - "Jeżeli w poz. 187 zaznaczono kwadrat nr 1, należy podać kwotę odsetek, o których mowa w 4 ust. 1 pkt 4 rozporządzenia oraz daty dokonania korekty."

Dodatkowym walorem tych dzieł jest więc zachęcanie do samodzielnej twórczości. Powiem wprost - nie sposób przejść obok nich obojętnie. Zmuszają do myślenia. Czytelnik zwłaszcza ten mniej ambitny chciałby może czasami wywinąć się od obowiązku tworzenia... Nic z tego. Autorzy tekstów byli nieublagani.

W utwory, o których mowa, wpisana jest też troska o komfort psychiczny czytelnika. Wyrazem tego są przepiękne passusy adresowe. Te powtarzające się co jakiś czas refreny posiadają działanie kojące: nazwisko, imię, ulica, miejscowość, kod pocztowy, gmina, dzielnica, poczta i... znów: nazwisko, imię, ulica... Fragmenty te pozwalają na wytchnienie, kiedy czytelnik jest już niebezpiecznie bliski decyzji porzucenia lektury i wszelkich wysiłków twórczych.

Wydawca jak co roku zadbał też o to, aby bezpośrednio wspomóc szerokie masy społeczne w trudnej interpretacji dzieł. Na miejscu czekają na spragnionych lektury czytelników wprawni interpretatorzy. Od lat już służą radą, wyjaśniają co bardziej skomplikowane metafory.

Chciałbym zaznaczyć jednak, że ambitnemu czytelnikowi dużo więcej satysfakcji sprawia samodzielne odkrycie tego, co autor chciał nam powiedzieć, czego sobie i Państwu życzy.

Andrzej TOMASZEWSKI

Gleba na jakiej żyjemy, żywność którą jemy.

Wydarzenia ostatnich tygodni jakich świadkami byliśmy w Polsce, uzmysłowiły nam jak ważną dziedziną jest rolnictwo, jak ostra jest międzyrolnicza konkurencja na rynku płodów rolnych i do jakiego kryzysu może doprowadzić nierozwiązanie na czas trudności i konfliktów w jakie została uwikłana polska wieś. Kryzys ten powoli nabrzmiewał już od ponad 100 lat, z czego w ogromnej większości nie zdawaliśmy sobie sprawy. Problem zaś jest fundamentalny i dotyczy w pewnej mierze jakości gleby.

Mimo, że może to być nudne, sprowadźmy problem żywnościowy do sprawy podstawowej. Cokolwiek jemy, czy to będą zboża, czy warzywa, owoce nasze czy importowane z dalekich krajów, czy nawet mięso, wszystko to pośrednio albo bezpośrednio pochodzi z gleby. Krowę, świnie czy inną żywninę musimy nakarmić produktami roślinnym, uprawianymi na glebie.

Czy zatem ta gleba jest niewyczerpalna? Każdy odpowie że tak nie jest, przecież przed orką sypie się na ziemię nawozy sztuczne. Czy tak zawsze było? Czy nawozy sztuczne rozwiązują problem żywności gleby? Znowu musimy postawić podstawowe pytanie. Czy nawozy sztuczne rzeczywiście zasilają glebę we właściwych proporcjach w te wszystkie pierwiastki jakie są potrzebne, by wyprodukować pełnowartościową żywność? Na to pytanie nie jest wcale łatwo odpowiedzieć, bo dopiero od niedawna czyni się badania w niektórych klinikach medycznych nad powiązaniem między brakiem pewnych pierwiastków w pożywieniu a stanem zdrowia. Czy to znaczy, że jeśli jakiegos pierwiastka brakuje w pożywieniu, to zapewne nie ma go też w wyczerpanej glebie?

Okazuje się, że istnieją choroby, tak zwane niedoborowe, które ustępują po podaniu w roztworze (soku) czy w chlebie, pierwiastka którego brak w organizmie. Dobrze o tym wiedziały nasze babki i prababki, które leczyły siebie i innych ziołami. Nie ma chyba jeszcze obecnie jednoznacznej opinii jaka powinna być holistyczna (całościowa) dieta, której przestrzeganie byłoby gwarantem naszego pełnego zdrowia.

Czym zatem jest gleba? Jak ona powstaje? Czy pierwiastki z jakich jest zbudowana gleba są takie same i w tych samych proporcjach jak te które występują w ciele ludzkim? Gleba powstaje wielorako. W wypadku gleb Wielkopolski, najpierw gdzieś daleko w Skandynawii skały podlegały wietrzeniu, a produkty tego wietrzenia zostały przywleczone przez dawny lodowiec i w postaci jego moreny pozostawione, po stopnieniu lodowca, na naszym obszarze. Te zwietrzałe i rozrzucone produkty lodowca uległy następnie przerobieniu przez mikroorganizmy. Na proces powstania gleby mają też wpływ stosunki wodne, klimatyczne i oddziaływanie na nią szaty roślinnej. Żywność gleby zależy więc od tego, jakie skały wietrzały i były przywleczone ze Skandynawii. Rodzaj skał z jakich pochodzi gleba jest tak ważny, że dla niektórych z nich istnieje

ją rośliny wskaźnikowe, które tylko będą rosły na określonym podłożu. Inny zespół roślin dobrze się rozwija na podłożu bazaltowym, a inny na wapieniach czy dolomitach. Dobrze o tym wiedzą rolnicy z obszarów górskich, gdzie podłoże skalne czy jego pokrywy zwietrzelinowe pojawiają się często na powierzchni ziemi. Dotyczy to też jakości wód studziennych. W okolicy Siewierza, gdzie płytko zalegają dolomity (węglan wapnia i magnezu), są te wody bogate w magnez. Inżynier górnik pracujący w kamieniołomie dolomitów, zapytany o zachorowalność na raka w pobliskich wioskach oświadczył mi, że nie zna takiego przypadku! Rzec wymaga oczywiście sprawdzenia przez służbę medyczną.

Z powyższego wynika, że skład gleby jest zmienny, zależy od tego z jakich skał gleba powstała i jak długo była eksploatowana. W krajach o długiej tradycji rolniczej dawno zauważono, że żywność gleby spada w miarę upływu lat. W XIX wieku radzono sobie w ten sposób, że uprawiano 2 pola, a 3-cie leżało odłogiem. W następnym roku pole uprzednio odlogowane znów było uprawiane, a to które w zeszłym roku było uprawiane przeznaczono na odłóg. A więc co 3 lata każde pole było odlogowane, system zaś zwał się trójpolewym. O co tutaj chodziło? W czasie odlogowania wietrzały te cząsteczki skalne (mineralne) jakie jeszcze były zawarte w glebie i oddawały składniki pokarmowe do gleby. Poza tym cały obornik i inne produkty przemiany materii wytwarzane w gospodarstwie trafiały jako nawóz na pole. Zatem gleba była zubożona tylko o te substancje odżywcze które były odprowadzane, sprzedawane na zewnątrz. Pozostałe trafiały znów na pole. Ziemia była zubożona, ale proces następował powoli.

Rozwój chemii, wynalezienie nawozów sztucznych umożliwił podjęcie walki o podniesienie plonowania. Kiedy jeszcze kilkadziesiąt lat temu zbierano z hektara ziemi 15 kwintali zboża, to już 15 lat temu osiągnano w Polsce w niektórych gospodarstwach 50 kwintali, a w Holandii nawet 100 kwintali/ha. Rzec wydawała się ogromnym sukcesem, zlikwidowano głód w Europie. Niewiele osób jest świadomych, że jeszcze na przełomie XIX i XX wieku zmarły w Irlandii z głodu dziesiątki tysięcy osób. W Dublinie, stolicy tego kraju, zmarłych zbierano na ulicach.

Sukces polegający na likwidacji głodu i ogromnym podniesieniu plonów nie jest jednak zupełnym. Być sytnym, to nie znaczy być dobrze odżywionym. Wysokie plony nie oznaczają, że są one pełnowartościowe. Nasz znajomy, w czasie pobytu w USA, nabył pięknie wyglądające pomidory. Po spróbowaniu, rodzina odłożyła je do lodówki, a po dwóch tygodniach pomidory nie zjedzone wyładowały w śmietniku.

W Wałbrzychu, razem z poznanymi Anglikami poszliśmy na obiad w hotelu Sudety. W czasie obiadu, młoda Angielka, nie mogła się powstrzymać od wyrażenia zachwyty nad smakiem kolej-

nych potraw, co zresztą wzbudzało wielkie niezadowolenie jej męża. Te dwa opisane wypadki, a nie są to wypadki odosobnione, lecz stanowią one regułę, są wynikiem przemechanizowania gleb w Europie Zachodniej i w USA. Warzywa, owoce uprawiane na tych glebach często utraciły swój naturalny smak. W Polsce, na skutek naszej biedy, braku pieniędzy na nawozy sztuczne, nasze ubogie gleby nie są przenawożone, i dlatego są jeszcze zdolne do wytwarzania w miarę zdrowej i smacznej żywności. I to jest nasz ogromny atut! Dobrze o tym wiedzą na Zachodzie, że możemy być groźnymi konkurentami na żywnościowym rynku europejskim. Opublikowano tam niedawno mapę, na której ukazano jak bardzo nasze gleby są skażone, oczywiście w celu wybicia z głowy importerom sprowadzania smacznej i w miarę zdrowej żywności z Polski na Zachód.

Działania na wsi powinny iść w kierunku wzmocnienia tego stanu rzeczy. Powinniśmy produkować tak dobrą żywność, aby o nią się dobijano. Jak niegdyś powiedział Feliks Sztam, trener bokserów, do swych podopiecznych: „musicie tak zdecydowanie wygrywać na ringu, aby sędziowie nie mogli was skrzywdzić”. Wydaje się, że mamy możliwość, aby taką żywność wytwarzać. Z powyższych uwag już wiemy, że gleba powstaje z rozartych skał. Należy zatem poszukać takiej skały, która jest najbogatsza w takie pierwiastki jakie występują też w ciele ludzkim. Zmielenie takiej skały i zasilenie nią gleby podniesie jej wartość, zaś produkty rolne na takiej wzbogacanej glebie wytworzone będą w pełni zdrowe, ponieważ rośliny są zdolne do wykorzystania tych pierwiastków.

Są dwie substancje które zawierają wszystkie te pierwiastki jakie są potrzebne do naszego zdrowia. Jedną to woda morską i oceaniczna, ale przecież nie będziemy polewali naszych pól wodą morską, bo byśmy je zasolili. Przypomnę jednak, że przez wiele lat prof. Aleksandrowicz z Krakowa dopominał się, aby na naszych stołach i w kuchni była obecna sól kuchenna surowa (nie biała) właśnie ze względu na zawartość w niej bogactwa pierwiastków potrzebnych do życia. Sól ta, o którą się dopominał prof. Aleksandrowicz, to jest właśnie reszta po odparowaniu wody morskiej. Z

powyższego wynika też jak ważnym jest jedzenie ryb morskich, co od dawna przestrzegali katolicy. Druga substancja, która zawiera prawie wszystkie pierwiastki potrzebne do życia (pierwiastki biofilne) jest czarna skała, zwaną bazaltem. Liczne kamieniołomy tej skały, używanej do budowy dróg, mieszczą się na Dolnym Śląsku. Przy kamieniołomach zaś usypano wielkie hałdy materiału odpadowego bazaltów, tak drobnego że nie nadaje się do budowy dróg. Ten drobny bazalt, do tego jeszcze rozmielony na pył, jest znakomitym użyźniaczem gleb. Najlepiej go domieszać do obornika i razem z nim worywać w glebę. Nawożenie bazaltem nie podniesie plonów, ale uczyni je znakomitym jakościowo.

Po uzyskaniu atestu w Stowarzyszeniu Ekoland (kod 87132 Przysiek koło Torunia), że żywność jest produkowana w gospodarstwie bez stosowania nawozów sztucznych, można przystąpić do sprzedaży produktów rolnych w sklepach ze zdrową żywnością. W Niemczech taka żywność jest znacznie droższa i bardziej poszukiwana niż ta, którą się wytwarza przy użyciu chemikaliów (nawozów sztucznych). Na początek otwórzmy taki sklep w Śremie, a po rozwinięciu produkcji zdrowej żywności i zaspokojeniu lokalnych potrzeb, można będzie przystąpić do eksportu na Zachód. Będzie to godna odpowiedź na zalewanie polskiego rynku pięknie opakowaną, ale kiepską jakościowo produkcją Unii Europejskiej. Oczywiście dotyczy to też rynku mięsnego. Nierogaczyna wyhodowana na wysokiej jakości paszy będzie z pewnością chętniej kupowana niż to tanie i dotowane przez Unię mięso, jakie dociera do nas z Zachodu.

Nasze rolnictwo powinno się bronić jakością swych produktów. Blokadami dróg jak sądzę niewiele się osiągnie.

Adresami kamieniołomów bazaltu na Dolnym Śląsku, skąd można odbierać mączkę skalną, w cenie około 20 zł za tonę dysponuje Muzeum w Śremie, ul. Mickiewicza 89. Mączki powinny mieć ziarno poniżej 1 mm, najlepiej poniżej 0,1 mm i stosujemy je w ilości 2 ton na hektar.

Michał P. MIERZEJEWSKI



Z działalności Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami

Spisali się na medal!



**Towarzystwo Opieki
nad Zwierzętami w Śremie**

Trwa zima, zwierzęta i ptaki oczekują naszej pomocy. Podobnie jak w ubiegłym roku, tak i w tym zwróciła się do mnie Danuta Pływawko - prezes TOZ z prośbą o taką właśnie pomoc.

Chodziło konkretnie o zbiórkę karmy dla plectwa zimującego pod mostem w Śremie. Uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Pyszącej są bardzo wrażliwi na niedolę zwierząt i nieraz już dali temu wyraz. Z chęcią więc i tym razem przystąpili do akcji. I podobnie jak poprzednio tak i teraz rozpoczęła się rywalizacja między poszczególnymi klasami. Uczniowie w dość krótkim czasie zebrali 9 worków zboża i 5,5 worków chleba. Chciałabym tu wyróżnić klasę piątą a w niej Marlenę Bruz, klasę szóstą, klasę siódmą a w niej Łukasza Dobruckiego, Jędrzeja Klemenskiego, Przemka Grzelczyka i Witka Matuszewskiego, w klasie czwartej Łukasza Pietrzaka, Sebastiana Jahnsa i Magdę Mielcarek. Do akcji włączyły się też maluchy z klasy II i III.

Zebrane ziarno przeznacza się na dokarmianie łabędzi, a chleb dla psów w schronisku w Międzychodzie.

Zaznaczam też, że zarówno maluchy jak i starsi uczniowie dokarmiają ptaki i zwierzęta w swej najbliższej okolicy. Dziękuję wam moi uczniowie, wyrośnięcie na dobrych i wrażliwych ludzi.

U. CIESIELSKA

Foto:

U. Ciesielska, I. Kondziela





WIDOKÓWKI Z ROŽNOVA

BESKIDZKI PSEUDOKRAS

Góra Radhošť (1129 m.n.p.m.) jest czwartym pod względem wysokości szczytem w Beskidzie Morawskim. Wierzchołek osiągamy po półgodzinnej pieszej wycieczce albo pojazdem motorowym do Przełęczy Pustevny i dalej pieszo 5 km na zachód po grani.

Radhošť należy do najważniejszych gór w Republice Czeskiej. Już w starożytności był miejscem kultu bóstw pogańskich. Przed tysiącem lat wiarę chrześcijańską przynieśli tu Cyryl i Metody. Kaplica im poświęcona stoi na szczycie już sto lat.

Ze szczytu rozciąga się nieograniczony widok na wszystkie strony.

Beskidy są interesujące poprzez wartości przyrodnicze. Należą do nich zjawiska krasowe z licznymi jaskiniami, największa z nich jest jaskinia „Cyrilka” w rejonie Pustevny.

Dłużej niż przez dwieście lat ludzie próbowali odkryć podziemne tajemnice Radhošta. Góra należy do Beskidu Morawskiego, który jest składnikiem Karpat Zachodnich. Legendy o tajemniczych podziemiach Radhošta opowiadano od niepamiętnych czasów. Wnętrze góry jest w nich opisane jako wielka jaskinia, której środkiem płynie potok. Z Radhoštem wiąże się opowieść o sierocie, który z górskich podziemi wyniósł skarb.

Pierwsze próby penetracji BESKIDZKIEGO PSEUDOKRASU są datowane od 1755 roku, kiedy śmiałkowicie wybierali się do podziemi wyposażeni jedynie w sznury i świece.

Pierwsi zainteresowanie podziemiami wykazywali pasterze owiec. Według przypowieści, pasterz przeszedł pod ziemią z jednej strony góry na drugą, gdzie na zielonej polanie oczekiwała go ukończona.

Kompleksowym badaniem pseudokrasowych jaskiń zajmuje się od 1969 roku Speleologiczny Klub ORCUS Bohumin. W czasie trzydziestoletniej aktywności grotolazi

przebadali 44 i odkryli 17 następnych jaskiń. Najrozleglejsza jest jaskinia „Cyrilka” z 370. metrami rozpoznanych korytarzy. Wstęp do niej rozpoczyna się czterometrowym kominem przechodzącym dalej w 3 rozgałęzienia. Tak więc dla specjalisty BESKIDZKI PSEUDOKRAS jest źródłem poznania, a dla turysty przedstawia znaczne ryzyko. Typo-

wą ozdobą są kamienie, które po oświetleniu błyszczą, jakby były pokryte srebrną powłoką. Może to wywołać u patrzącego wyobrażenie o bajkowych skarbach w podziemiach Radhošta.

Najgłębsza jest jaskinia Kněhyňská (57,5 m). Warto też wskazać na Ondraszową Norę w masywie Lysej Góry o długości 217 m i głębokości 34,5 m.

Unikatowym wytworem przyrody jest w Beskidach jaskinia lodowa. Lodowa pokrywa utrzymuje się we wnętrzu głębokiej na 10

m i długiej na 20 m jaskini nawet w gorących dniach lata.

Pseudokrasowe jaskinie leżą w chronionym rejonie Beskidów. Za ich ochronę odpowiada inż. František Šulgan.

Jaskinie są przeważnie niedostępne, można je zwiedzać z wykwalifikowanym przewodnikiem. Zamknięcie jaskini sprzyja ochronie zimujących w nich nietoperzy.

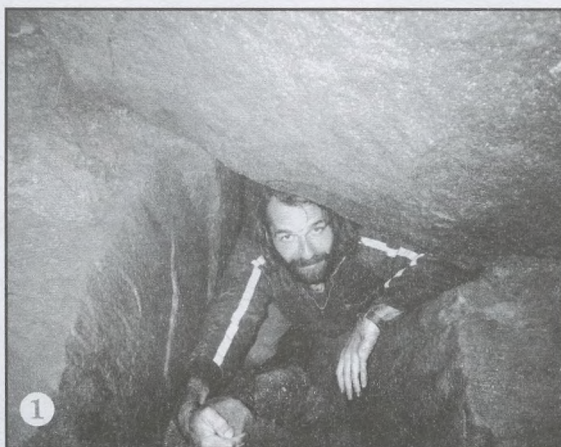
Z około 270. gatunków żyjących w Czechach nietoperzy, w beskidzkich jaskiniach zimuje 8.

Z przyrodniczymi walorami górskiego masywu Radhošta wiąże się narodowy rezerwat bukowego pralasu na powierzchni 145 ha.

Niepowtarzalność pseudokrasowych zjawisk wraz z innymi przyrodniczymi ciekawostkami składa się na niezwykle bogactwo przyrodnicze Beskidów.

ROZPOCZYNA SIĘ SEZON TURYSTYCZNY

Również wiosną rozpoczyna się w Beskidach sezon turystyczny. Turystyka ma w Rožnowie pod Radhoštem już 106 lat tradycji. Miejscowy Klub Turystów Czeskich organizuje dla swych członków interesujący całoroczny pro-



gram pieszych i narciarskich wycieczek turystycznych, a także rowerowych, samochodowych oraz karawaniingu. Na 1999 rok zaplanowano 42. akcje turystyczne w Republice Czeskiej i zagranicą, w tym międzynarodowy zjazd w Siewierzu (w Polsce).

W turystyce krajowej dominuje poznanie piękna przyrodniczego górskiego Beskidu połączone z uzyskaniem różnego rodzaju odznak turystycznych - na przykład ROŽNOVSKIEJ, gdy po osiągnięciu biegiem pięciu miejsc docelowych w ciągu dwóch lat turysta zdobywa odznakę. Inne kluby turystyczne w okolicy przygotowują okresowe akcje: wejścia na sześć szczytów Beskidów albo na szesnaście wierzchołków w Beskidach, Jesionkach, Śląska i Wołoszczyzny.

Sam Rožnov pod Radhoštěm jest najodpowiedniejszym miejscem do uprawiania turystyki pieszej, rowerowej i zmotoryzowanej. Kotlina Rožnovska otoczona z obu stron graniami górskimi umożliwia zaliczenie atrakcyjnych dróg turystycznych. Oznakowanie tras turystycznych (196 km) w Beskidach jest najlepsze w całych Czechach, a nawet w Europie. Do dyspozycji turystów są dobrze opracowane i precyzyjne mapy zapewniające bezpieczeństwo poruszania się po górach.

Polecane trasy turystyczne:

- z Rožnova na szczyt Radhoša (1129 m.n.p.m.) o długości 8 km i przewyższeniu 700 m
- droga Vsetinskými szczytami z przełęczy Čarták (912 m.n.p.m.) 15 km,
- Wielki Javorník (918 m.n.p.m.) 5-12 km.

Większość docelowych miejsc można osiągnąć na rowerach górskich, a trasy turystycznych rowerowych ścieżek są wyznaczone na specjalnych mapach.



Rožnov pod Radhoštěm jest dogodnym miejscem do uprawiania turystyki zmotoryzowanej. Do atrakcyjnych celów należy górska przełęcz Pustevny (1000 m.n.p.m.) wyposażona w przestronny parking. Stąd można wybrać się na górskie spacerowanie o dystansie ok. 4 km. Z innych przełęczy dostępnych samochodem prowadzi wiele interesujących tras.

Oprócz atrakcji czysto przyrodniczych w bliskim otoczeniu Rožnova trzeba zobaczyć:

- miasto Kopřivnici z muzeum samochodów
- Štramberg z malowniczą ludową architekturą (35 km)
- Velké Karlovice (20 km)
- Zášov (7 km), miejsce z zabytkowym średniowiecznym obrazem i strumieniem źródłanej wody,
- miasto Bystřice pod Hostýnem (50 km),
- poświęcona góra Hostýn (736 m.n.p.m.) z najwyższym położonym klasztorem w Republice Czeskiej (zbudowanym w latach 1721-1748), który jest licznie odwiedzany przez pielgrzymów.

O każdej porze roku Beskidy są postrzegane jako turystyczny raj. Dolinami i graniami wiodą znakowane szlaki wycieczkowe.

RICHARD SOBOTKA
z ROŽNOVA POD RADHOŠTĚM

FOTO: FRANTIŠEK ŠULGAN

1. Pracownik służby ochrony przyrody w Beskidach przy przecisku w jaskini pseudokrasowej.
2. Wejście do jaskini „Reichova díra” w Beskidach.
3. Pseudokrasowe jaskinie zamieszkują takie pająki.



HISTORIA, TURYSTYKA, LEGENDA

Jeżeli, drogi czytelniku, będziesz wybierał się w Karkonosze, przygotuj odpowiednie ubranie, kup aktualną mapę oraz przeczytaj tę historię o Śnieżce i o pobycie na niej Generała Józefa Wybickiego, Honorowego Obywatela Śremu, patrona szkół w powiecie śremskim.

Turystyka karkonoska zaczęła się od Śnieżki. Najwyższy szczyt Sudetów rysujący się charakterystyczną kopą nad szerokim grzbietem Karkonoszy od dawna nęcił ludzi. Po odkryciu Karkonoszy przez Walończyków, a zagospodarowaniu i udostępnieniu ich przez górników oraz pasterzy, przyszła kolej na wędrowców, którzy nie z obowiązku czy potrzeby, ale dla samej przyjemności wędrowania i poznawania świata, zapragnęli stanąć na najwyższym szczycie Śląska. Pierwsze wędrowki, o których wiadomość przetrwała do naszych czasów, miały miejsce już w połowie XVI w. i to zarówno ze śląskiej jak i czeskiej strony.

Zakończenie wojny 30-letniej w 1648 r. i ustabilizowanie się życia na Śląsku i Czechach skierowały wzrok człowieka na Karkonosze nie tylko jako miejsce schronienia przed grabieżą i prześladowaniem, jak to było w czasie wojny – czy jako przedmiot gospodarczej eksploatacji – jak to było jeszcze dawniej. Góry zaczynają być ciekawe same dla siebie, człowiek wędruje nie dla interesu, ale po prostu z ciekawości i dla przyjemności, tak jak w starej, żartobliwej definicji turystyki: „aby popatrzyć z góry jak jest ładnie na dole”. Natomiast w 2 poł. XVII w. ten właśnie przyjemnościowy, beztroski motyw wędrowek w Karkonosze staje się coraz wyraźniejszy. Coraz częstsze mamy relacje wypraw i wycieczek wyłącznie turystycznych.

Udokumentowane wędrownictwo Polaków po Sudetach ma swój początek w drugiej połowie XVI wieku. Pierwszym polskim opisem wyprawy w Karkonosze, uwieńczonej wejściem na Śnieżkę, jest relacja z wycieczki Teodora Billewicza, towarzyszącego w 1677 roku podkanclerzemu litewskiemu Michałowi Kazimierzowi Radziwiłłowi i jego orszakowi w podróży po Europie.

Żadna jednak z wielu wypraw, choć pozostawał po niej ślad w postaci opisu – często nawet drukowanego –

nie była tak brzemienna w skutki i nie spowodowała takiej lawiny masowych wycieczek jak wyprawa opata krzeszowskiego Bernarda Rosy, który 10 sierpnia 1681 r. poświęcił na Śnieżce kaplicę ku czci Świętego Wawrzyńca. Wybudowanie kaplicy na najwyższym szczycie Śląska – Śnieżce było ważnym wydarzeniem nie tylko w dziejach Karkonoszy, ale i całego tego regionu. W dniu 28 kwietnia 1653 roku hrabia Schaffgotsch zlecił cieśli i jego pięciu robotnikom przygotowanie budulca oraz wybudowanie kaplicy na wierzchołku Śnieżki. Ale dlaczego zaczął budować? Śnieżka leżała w dobrach Schaffgotschów, ale do szczytu rościł sobie pretensje hr. Walenstein, a potem hr. Harrachowie. Popularność Śnieżki rosła, przybywało wędrowców, tym samym i problem własności terenu nabrzmiewał. Kaplica miała być głównym atutem w rozgrywkach o granicę w nie kończącym się w śląsko-czeskim procesie „o miedzę”. Po rozpoczęciu prac, gdy ścięto już 120 drzew (na stokach Złotówki, k. dzisiejszej Strzechy Akademickiej), a 12 z nich zdążyło odpowiednio przygotować, niespodziewanie na planie budowy pojawiło się ośmiu leśniczych hrabiego Tschernina z Kowar z wyraźnym poleceniem zaprzestania wszelkich prac. Twierdzili oni, w imieniu swego pana, jakoby szczyt ten leżał w jego posiadłościach. Roboty przzerwano aż do sądowego rozstrzygnięcia sporu na korzyść hrabiego Krzysztofa Leopolda Schaffgotscha. Po wyroku bezzwłocznie przystąpiono do dalszej budowy, zlecając jej prowadzenie w dniu 7 lutego 1665 roku budowniczemu z Kowar. Kaplica miała liczyć 12 łokci długości i 18 łokci wysokości. Hrabia wynajął również do pracy stałych robotników. Pięćdziesięciu robotników codziennie zamiatało śnieg, aby zamienić go na wodę, potrzebną do sporządzenia zaprawy. W siódmym tygodniu po Zielonych Świątkach widoczny był już początek fundamentów kaplicy. Fundament wynosił 14 łokci. Były niezwykle trudności przy budowie kaplicy: robotnicy musieli wnosić na plecach materiały budowlane – hrabia zarządził w roku 1652 wybudowanie nowej drogi, były kłopoty z pomieszczeniami dla pracujących – początkowo wybudowano drewniane baraki, a w roku

1670 zbudowano schron. Hrabia Schaffgotsch starał się o wyżywienie dla zatrudnionych oraz przyjmował gości na szczycie, częstując ich gotowanym piwem. Jemu też początkowo powierzono opiekę nad kaplicą. Ołtarz przywieziony został z Krzeszowa na wozie, a później wniesiony przez 50-60 osób. Poświęcenie kaplicy wyznaczono na dzień 6 sierpnia 1681 roku. Jednak w ostatniej chwili zauważono, że nie ma jeszcze w ołtarzu relikwii. Dlatego też uroczystość odłożono na dzień 10 sierpnia, czyli na dzień św. Wawrzyńca. Aktu poświęcenia kaplicy dokonał opat z Krzeszowa w asyście 10 księży. Ponad 100 wiernych przybyło na szczyt, aby wziąć udział w uroczystościach. Niczego nie brakowało w urządzeniu kaplicy,

przed zniszczeniem, przeniesiony został do kaplicy św. Anny w Sosnowce Górnej. Po zakończeniu remontu umieszczono go z powrotem na wierzchołku Śnieżki. Nabożeństwa początkowo odprawiane były 5 razy w roku, później, w drugiej połowie XVIII w., tylko 3 razy. Aby zwyczaj ten utrzymać, proboszcz z Cieplic odprawiał corocznie nabożeństwo na dzień św. Wawrzyńca. Dwóch albo i trzech duchownych udawało się koniami z Cieplic na Śnieżkę. Podróż była nader uciążliwa, tak że ojcowie w dniu 8 września 1718 roku wpisali do Księgi Śnieżki: *Kto kiedykolwiek w śniegu szedł na Śnieżkę, ten sam zrozumiał, że nie można słowami opisać, jak trudno człowiekowi dostać się na tę górę. Niech Pan Bóg wy-*



zważywszy, że nawet i konfesjonał został postawiony. Kamienna figura św. Wawrzyńca i obraz Najświętszej Marii Panny w ołtarzu znacznie przyczyniły się do ozdoby obiektu.

Kolejne lata przynosiły częste uszkodzenia kaplicy. W roku 1754 uderzył piorun uszkadzając jej pokrycie. W rok później na skutek wilgoci bardzo ucierpiał obraz Matki Najświętszej. W roku 1771 piorun ponownie uderzył tak, że po jednej stronie mur pękł od góry do dołu. Uszkodzona też została figura św. Wawrzyńca. 18 października 1818 roku piorun uderzył w kaplicę aż pięć razy w ciągu tylko jednej godziny. Aby uratować obraz

nagrodzi te wszystkie trudy. Śnieg leży do 3-4 łokci, lód okrywa drzewa i krzaki.

Wiek XIX przyniósł zniszczenie kaplicy. W wyniku sekularyzacji klasztoru cystersów ustały też nabożeństwa. W 1812 r. wykradziono pozostałości kaplicy. Aby nie uległa ona zupełnemu zniszczeniu, przemianowano ją w gospodę, która służyła wędrowcom za schronienie. W dniu 16 sierpnia 1834 r., wczesnym rankiem piorun uderzył w kaplicę, zabijając turystę z Wrocławia, dalszych sześć osób zostało sparaliżowanych. 16 kwietnia 1862 roku kaplica, którą odbudowano, została znowu uszkodzona. W miarę upływu lat coraz więcej osób przy-

chodziło na Śnieżkę, a kaplicy przywrócono jej sakralny charakter i ponownie poświęcono. Głównym punktem wyjścia ówczesnych wycieczek w rejon Śnieżki były Cieplice. Wędrowano stąd na wierzchowinę Karkonoszy Śląskim Traktem. Śląski Trakt zaczynał się w Sosnowcu, skąd biegł ku pd. opodal Dobrego Źródła, zach. zboczem Grabowca, a następnie Czoła, po czym osiągnąwszy szerokie siodło Przełęczy pod Czołem, schodził ku wsch. nieco w dół w dol. Płasawy. Przekroczywszy Płasawę droga wspina się stromo do góry wprost na Złotówkę – szeroki garb oddzielający Kocioł Małego Stawu i Biały Jar. Tu na granicy lasu, pośrodku rozległej łąki stała stara buda pasterska wzniesiona jeszcze w czasie wojny 30-letniej. Właścicielem chaty na Złotówce był na pewno hrabia Schaffgotsch, a dzierżawcami byli chłopci z Karpacza lub innych, pobliskich wsi. Nazywano ją różnie: od imienia aktualnych gospodarzy, "Budą Tanla", "Budą Daniela", "Budą Samuela" po czym otrzymała nazwę "Buda Hampla" i utrzymała ją aż do ostatnich dni drugiej wojny światowej. Chatę nazywano także "Domem Pielgrzymów" albo po prostu "Domem pod Śnieżką", była bowiem ostatnią ludzką sadybą w drodze na Śnieżkę i służyła jako popularne schronisko dla wędrowców, pielgrzymów i turystów. Nie wiemy jak wyglądała w XVII wieku, wiemy natomiast jak wyglądała w wieku XVIII. Był to drewniany parterowy budynek o wymiarach 10×20 kroków posiadający kamienną podmurówkę i komin. Ściany wykonane z półokraglaków związanych na węglach pięknym zrębowym zaciosem, a szpary między belkami uszczelnione mchem i zalepione białą gliną. Dach dwuspadowy, kryty gontem, od strony doliny silnie wysunięty i wsparty na słupkach tworzył malownicze podcień, często na zimę gacone i służące jako skład drewna. Izba dla turystów posiadała trzy wejścia w ścianie frontowej, przy czym największe wiodło przez małą sień do izby w północnej części "budy" (buda w klasycznym sensie "bouda" oznaczała w Karkonoszach drewniany budynek, położony w górach, poza obrębem zwartej osady i służący gospodarce hodowlanej oraz celom mieszkalnym), przeznaczonej dla gości i posiadającej cztery okna. Izba gościnna mieściła trzy stoły i zamontowane do niej szerokie ławy, które mogły służyć za miejsca noclegowe. Stał w niej wielki piec, posiadający palenisko, kafłową część grzejną z wmontowanym miedzianym kociołkiem na wodę i duży "zapiecek", na którym mogły zmieścić się 2-3 osoby. Pod drewnianym stropem, ułożonym na pięciu grubych, ciosanych belach, przy piecu zwisały dragi – wieszaki do suszenia zmoczonej odzieży. Dodatkowym wyposażeniem była duża, malowana szafa wiejska, ustawiona przy ścianie obok drzwi wejściowych, z ułożonymi na półkach cera-

micznymi naczyniami oraz czworonożne stołki. Podłoga izby pokryta była szerokimi deskami, jedynie część jej, znajdująca się przy wejściu pomiędzy oknem i paleniskiem pieca, wyłożona była płaskimi kamieniami. Przed wejściem do budynku ustawione były stoły na niewielkiej, gładko splantowanej powierzchni, przeznaczone dla tych gości, którzy w okresie pogody wyrażali chęć



przebywania, lub spożywania posiłków na wolnym powietrzu, bez obawy zetknięcia się z chodzącymi po górskiej łące krowami. Ale nie była to jedyna "buda" w tym rejonie. U stóp moreny nad Małym Stawem stała następna. Była pomieszczeniem mieszkalnym strażnika Małego Stawu, nadzorującego hodowlę pstrągów, które były własnością pana zamku na Chojniku, hrabiego Schaffgotscha. "Buda" nie była prowizorycznym szałasem górskim, zbudowanym przez niefachowca i zamieszkałym tylko latem, lecz również zimą. Musiała być solidną budowlą, może nawet kamienną, jeżeli nie rozwalala się,

gdy była całkowicie zasypana śniegiem w zimie. Jak opisuje Chrystian Gryphius, jej wnętrze było obszerne, gdyż mogło pomieścić strażnika wraz z rodziną oraz stado kóz, które w okresie zimowym potrzebowały pomieszczenia chroniącego je przed śniegiem, mrozami i wiatrami. Budowę nowego obiektu rozpoczął pomiędzy 1888 a 1890 rokiem Karol Harik, ale z nie wyjaśnionych



powodów nie zakończył jej i sprzedał nową "Budę Stawową" w stanie surowym w 1891 r. mieszkańcowi Miłkowa, Henrichowi Richterowi. Nowy właściciel wykończył nabyty obiekt oraz wznosił nad jego dachem niewielką, istniejącą do dziś wieżyczkę, w której umieścił mały dzwon ze swymi inicjałami i datą urodzenia (H.R. 1861r.). Głosem tego dzwonu przywoływano pasterzy strzegących bydła oraz używano go do "rozganiania piorunów" podczas burzy, a w zimie podczas mgieł i zamieci, głos tego dzwonu przywoływał turystów i wskazywał im drogę do schroniska.

Ciekawy obraz pielgrzymów i turystów wędrujących na Śnieżkę daje lektura ksiąg pamiątkowych, prowadzonych w budzie na Złotówce. Nie dowiemy się chyba nigdy, komu w 1696 r. przyszedł do głowy pomysł, by w budzie pasterskiej na zboczu Złotówki i będącej ostatnim punktem etapowym w wędrowce na Śnieżkę – wyłożyć księgę, do której mogliby się wpisywać pielgrzymi i wędrowcy udający się na Śnieżkę. Zapewne przykładem był tu zamek Chojnik, na którym od niepamiętnych czasów istniał taki zwyczaj. Jak wynika z dostępnych źródeł, najczęściej turystów przybywało wtedy ze Śląska, Saksonii, Wielkopolski, Czech, Królestwa Kongresowego, Pomorza i Brandenburgii. Polacy ze Śląska, Poznańskiego, Kongresówki i Galicji byli na pewno drugą po Niemcach grupą narodowościową uprawiającą turystykę w Karkonoszach.

Wpisywano najczęściej kto był, datę pobytu i jakie wyniósł wrażenia np.: 31 maja 1711 r. wpisuje się Jan Krzysztof Komorski z Wrocławia, skarżąc się, że przy mglistej i zimnej pogodzie nic nie wyniósł, jak tylko zbolale nogi i pełne kieszenie kamieni. We wrześniu 1790 r. w Budzie Hampla nocował Johann Wolfgang Goethe. Następnego dnia wszedł na Śnieżkę, co upamiętnił w jednym z wierszy należących do większego zbioru epigramów. Najwięcej jednak miejsca na kartach ksiąg pamiątkowych poświęcono Duchowi Gór – Karkonoszowi. W co drugim wpisie jest wspomniany. Jedni dziękują mu za piękną pogodę, inni przeklinają za deszcz i mgłę, a wszyscy niemal traktują go poważnie i serio. Najzabawniejsza jednak historia z Duchem Gór przydarzyła się w 1690 r. pewnemu uczonemu pastrowi. Zaszedłszy pod wieczór do Samuelowej Budy, po spożyciu wieczerzy pastor i jego towarzysze ułożyli się do snu – jak to było w zwyczaju – na wiązce siana rozłożonej na podłodze. Przywabiony zapachem siana i resztek jadła wślizgnął się do izby cap i wspierając się przednimi nogami o stół zaczął zajadać pozostałe resztki kolacji. Przebudzeni podróżni dojrżeli nagle w księżycowej poświacie rógatą i brodatą twarz ze straszными, wylupiającymi ślepiami i ... święcie przekonani, że to Duch Gór – podnieśli wielki krzyk. Najwięcej ponoć krzyczała dziewczyna stajenna, śpiąca na piecu chlebowym. Słyszając krzyk wpadł gospodarz ze światłem, ale potracony przez uciekającego capa potknął się, światło zgasło, a zamieszanie i przestrach podróżnych jeszcze się zwiększyły. Sprawa oczywiście skończyła się na śmiechu i wielkim zawstydzeniu uczonych mężów, którzy "prawie widzieli" Ducha Gór.

Wśród Polaków, którzy dotarli na Śnieżkę był także generał Józef Wybicki, twórca naszego hymnu narodowego, znany z działalności w Legionach, Honorowy Oby-

watel Miasta Śremu, wybitny humanista epoki Oświecenia, reprezentant najlepszych tradycji patriotycznych, działacz polityczny i społeczny, poseł, senator i dyplomata. W latach 1802-1804 generał wraz z dwoma synami, pobierającymi pierwsze nauki ówczesnej szkoły zawodowej, mieszkał we Wrocławiu w domu przy ul. Kuźnicznej 22. Wrocławską kwatera Józefa Wybickiego, jedna z najstarszych gospod w mieście, nosiła nazwę "Pod Żłotym Berłem". Pobyt we Wrocławiu urozmaicał Józef Wybicki wyprawami krajoznawczo-turystycznymi. Udawał się z chłopakami w wysokie góry. Opracował dla swoich synów własny system pedagogiczny, którego ważnym elementem były podróże po kraju. Wychodził z założenia, że gdy szkoły wszelkiego typu stają nieczynne na okres wakacyjny, nadchodzi dobra sposobność popatrzenia na odwieczne dzieła natury i na czasowe dzieła człowieka. Podróż wakacyjna miała być elementem dalszego kształcenia chłopaków. Już w 1802 roku po spotkaniu z synami po powrocie z emigracji, otrzymał Wybicki paszport na podróż w góry. Była to pierwsza wycieczka po Dolnym Śląsku. Ale następnego roku zorganizowano jeszcze większą włóczęgę, na którą matka chłopców, Estera Wybicka, przysłała zapas lekkiej odzieży na drogę tak gorącą. Z Wrocławia wyruszone dyliżansem do Świdnicy 28 lipca o godzinie 4 rano. Później - jak pisze Tadeusz Mikulski - trzej Wybicczy, zapamiętali w poznaniu bogactw naturalnych kraju, poszli pieszo podnóżem Karkonoszy, zatrzymując się na etapach, które wyznaczył geolog, nie literat. Ojciec zalecił synom prowadzenie dziennych notatek z podróży, Łukasz zbierał jeszcze materiały do opisu w języku francuskim Śląska pod względem geograficznym i historycznym. Wycieczka była bardzo udana, ale kosztowna, bo - jak pisał Wybicki do małżonki: Nas nad pojęcie darli po drodze za samo mleko i chleb. A dalej: Józio niezmiernie rośnie i Łukasz. Uboga matka musi myśleć o kosztach dla nich, a i ojciec zupełnie się w tej podróży dotarł. Tadeusz Mikulski stwierdził, że poszli pieszo podnóżem Karkonoszy, ale obecnie wiemy, iż wycieczka Wybickich dotarła aż do wyższych partii tych gór, a nawet na najwyższy szczyt. Przebywając bowiem pod Śnieżką odpoczywali wszyscy w Budzie Hampla, co uwienczone wpisując do księgi pamiątkowej w języku francuskim następujący tekst: Żeby zobaczyć surowość góry Schneekopp i ujrzeć materię w jej pierwotnej formacji, Józef Wybicki wraz z dwoma synami 30 lipca 1803 r. Nepomucen Bieliński miał przyjemność towarzyszyć panu Józefowi Wybickiemu 30 lipca 1803 r. Synowie Józefa Wybickiego to Łukasz Aleksander miał wówczas 17 lat, Józef Ksawery zaś 13. Łukasz poległ później jako kapitan gwardii Napoleona w 1812 r., Józef umarł bez-

potomnie. Interesujące jest, gdzie ojciec i synowie znaleźli polskiego towarzysza wspinaczki górskiej, gdyż nie ma żadnych śladów wskazujących na to, aby się z kimkolwiek umawiali. Jeżeli ich spotkanie podczas pedagogiczno-turystycznej wycieczki było przypadkowe, to razem bardzo szczęśliwe. Wybicki znał dobrze ojca młodego turysty i dlatego można założyć, że zaopiekował się nim na prośbę rodziciela. Jan Nepomucen Władysław Bieliński miał wówczas 19 lat. Był synem sekretarza Rady Nieustającej, szambelana królewskiego, posła na Sejm Czteroletni, który po upadku kraju gospodarował w swych dobrach w południowej Wielkopolsce. Blisko związany z Józefem Wybickim, gdyż był jednym z pierwszych, którzy ofiarowali swoje usługi Dąbrowskiemu i Wybickiemu. Kiedy Józef Wybicki wędrował po Karkonoszach, Mazurek Dąbrowskiego przedostał się już z Italii do kraju i zdobywał coraz większą popularność, ale nie był wówczas jeszcze wydrukowany. Nastąpiło to trzy lata później i Jeszcze Polska nie zginęła zajęła wśród pieśni narodowych miejsce naczelne.

Artykuł poświęcam mojemu przyjacielowi, towarzyszowi w wędrowce po górach, profesorowi Zespołu Szkół Zawodowych im. St. Chudoby oraz Liceum Ogólnokształcącego im. Gen. J. Wybickiego w Śremie, Przewodnikowi Turystyki Górskiej, śp. Zbyszkowi Marchwackiemu.

Feliks KRÓLIKOWSKI

Literatura:

- T. Steć, W. Walczak, Karkonosze, "Sport i turystyka" W-wa 1962r.
- T. Steć, Karpacz i okolice, "Sport i turystyka". W-wa 1966
- "Turystyka polska w Sudetach", PTTK Wrocław 1986 pod redakcją Juliana Janczaka "Wierchy" t.51, s.330; t.52, s.296; t.53, s.121; t.54, s.358
- Informator kulturalny i turystyczny woj. jeleniogórskiego nr 6/52, 9/55, 11/57.
- Słownik geografii turystycznej Sudetów, t.3 Karkonosze. R. Kincel, Sarmaci na Śnieżce, Wrocław 1973
- Pierwiosnek, Śrem-czerwiec 1983r.
- Reprodukcja fotografii: Wierchy t 51 s 331 i 332; Karkonosze, wkładka s.209, schronisko "Strzecha" w XVIII w.

Foto:

- 1. Schronisko „Strzecha” w XVIII w
- 2. Kaplica na Śnieżce w pierwszej połowie XIX w.



Uchwała Nr 42 /VI/99 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 5 lutego 1999 r.

**w sprawie: zatwierdzenia przychodów i wydatków Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska i
Gospodarki Wodnej na rok 1999**

Na podstawie art. 18 ust. 1 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (jednolity tekst ustawy Dz.U. Nr 13 poz. 74 z 1996 r. z późn. zm.) oraz art. 88h ust. 3 i 6 ustawy z dnia 31 stycznia 1980 r. o ochronie i kształtowaniu środowiska (tekst jednolity Dz.U. Nr 49 poz. 196 z 1994 r. z późn. zm.) uchwala się co następuje:

§ 1

Zatwierdza się zestawienie przychodów i wydatków Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej na rok 1999 w wysokości:

1. przychody 559.000,00 zł
2. wydatki 565.365,06 zł.

Szczegółowy wykaz przychodów i wydatków zawierają załączniki nr 1 i 2 do uchwały.

§ 2

Upoważnia się Zarząd Miejski w Śremie do dokonywania zmian pomiędzy paragrafami.

§ 3

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miejskiemu w Śremie.

§ 4

1. Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia, z mocą obowiązującą od 1 stycznia 1999 r.
2. Uchwała podlega ogłoszeniu na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego oraz opublikowaniu w prasie lokalnej.

*Przewodniczący Rady Miejskiej
Bolesław Wośkowiak*

Uzasadnienie
do uchwały Nr 42/VI/99
Rady Miejskiej w Śremie
z dnia 5 lutego 1999 r.

Gminny Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej jest funduszem celowym, służącym obok budżetu gminy finansowaniu jej zadań własnych z zakresu ochrony środowiska. Po stronie przychodów figurują kwoty należne ze źródeł określonych w ustawie o ochronie i kształtowaniu środowiska (opłaty za gospodarcze korzystanie ze środowiska - § 64, opłaty geologiczne - § 77) przekazywane gminie przez marszałka województwa oraz dodatkowe środki z tytułu eksploatacji wylewiska w Pyszącej, wysypiska i mogielnika w Mateuszewie, wpływy z tytułu wpłat ludności i Odlewni Żeliwa „Śrem” S.A., przewidywanych dotacji z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Poznaniu na realizację zadrzewień śródpolnych oraz Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Warszawie na budowę kanalizacji i oczyszczalni w Binkowie i Orkowie.

Po stronie wydatków główną pulę środków zaplanowano na realizację przedsięwzięć inwestycyjnych - budowy oczyszczalni i kanalizacji w Binkowie (zakończenie inwestycji) i Orkowie, budowę wodociągu w Mórce, budowę gazociągu w Górze, na rekultywację wysypiska w Górze oraz na uzupełnienie infrastruktury wysypiska w Mateuszewie (założenie telefonu i odtworzenie jednego z piezometrów). Z innych zadań zaplanowano również kontynuację realizacji zadrzewień śródpolnych w Parku Krajobrazowym im. gen D. Chłapowskiego (spodziewana jest dotacja WFOŚiGW) i Miejskiego Parku Ekologicznego im. W. Puchalskiego (poprawa nawierzchni alejek, uzupełnienie ławek i koszy, plac zabaw dla dzieci, oznaczenie ścieżki dydaktycznej) oraz uruchomienie izby przyrodniczej w budynku w Parku Miejskim im. Powstańców Wlkp. Zaproponowano też dokończenie sanitacji wsi Binkowo poprzez wyposażenie 3 zagród wolnostojących w przydomowe oczyszczalnie (współfinansowanie przez mieszkańców), wykonanie dokumentacji technicznej kanalizacji sanitarnej dla wsi Kaleje i opracowanie zgodnie z ustawą o ochronie środowiska programu gospodarki odpadami. W wydatkach funduszu przewidziano również pozycję na interwencje w zakresie ochrony środowiska i niewielką kwotę na zakupy rzeczowe (czasopisma ekologiczne, nagrody w konkursach itp.).

Wobec powyższego podjęcie uchwały uznać należy za uzasadnione.

Burmistrz
Andrzej Ratajczak

Uchwała Nr 43/VI/99
Rady Miejskiej w Śremie
z dnia 5 lutego 1999 r.

w sprawie: uchwalenia budżetu Gminy Śrem na 1999 rok.

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt. 4 i 10, art. 58 ust. 1 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (tekst jednolity: Dz.U. Nr 13 poz. 74 z 1996 r. ze zmianami), art. 8, art. 37, art. 47 ustawy z dnia 5 stycznia 1991 r. - Prawo budżetowe (tekst jednolity: Dz.U. Nr 72 poz. 344 z 1993 r. ze zmianami), w związku z art. 203 ustawy z dnia 26 listopada 1998 r. o finansach publicznych (Dz.U. Nr 155, poz. 1014) - Rada Miejska w Śremie uchwała co następuje:

§ 1

Uchwała się budżet Gminy Śrem na 1999 r. w wysokości:

1. Dochody 40.703.681,-

w tym:

dotacje celowe na zadania zlecone i powierzone z zakresu administracji rządowej (zgodnie z załącznikiem Nr 1 do uchwały) 3.641.374,-

2. Wydatki budżetu

42.946.593,-

w tym:

- wydatki na zadania zlecone i powierzone z zakresu administracji rządowej 3.641.374,-

- rezerwa budżetowa 283.990,-

(zgodnie z załącznikiem Nr 2 do uchwały)

3. Niedobór budżetu 2.242.912,-

Źródłem pokrycia niedoboru będą pożyczki krajowe i kredyty

(zgodnie z załącznikiem Nr 1)

§ 2

Ustala się następujące kwoty rozliczeń gospodarki pozabudżetowej z budżetu Gminy:

- dotacje z budżetu 5.618.894,-

(zgodnie z kolumną nr załącznika Nr 3)

- wpłaty do budżetu

(zgodnie z kolumną nr 6 załącznika Nr 3).

§ 3

1. Upoważnia się Zarząd Miejski do dokonywania zmian w budżecie w tym także w zakresie wydatków inwestycyjnych, między rozdziałami i paragrafami w ramach tego samego działu.

2. Upoważnia się Zarząd Miejski do dokonywania zmian wydatków w części dotyczącej dotacji, w ramach tego samego rozdziału, określonych dla zakładów budżetowych (załącznik Nr 3 - kolumna 4).

3. Upoważnia się Zarząd Miejski do dysponowania rezerwą budżetową po zasięgnięciu opinii Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej.

§ 4

1. Określa się wysokość sumy, do której Zarząd Miejski może samodzielnie zaciągać zobowiązania na kwotę 500.000,- zł (słownie: pięćset tysięcy złotych)

2. Źródłem pokrycia zobowiązań wymienionych w pkt. 1 będą dochody z tytułu podatku od nieruchomości od osób fizycznych.

§ 5

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miejskiemu w Śremie.

§ 6

1. Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia z mocą obowiązującą od 1 stycznia 1999 r.

2. Uchwała podlega ogłoszeniu przez wywieszenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego i opublikowaniu w „Gazecie Śremskiej”.

Przewodniczący Rady Miejskiej
Bolesław Wośkowiak

Uchwała Nr 44/VI/99

Rady Miejskiej w Śremie

z dnia 5 lutego 1999 roku

w sprawie: Program Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych Gminy Śrem na 1999 rok

Na podstawie art. 41 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 26 października 1982 r. o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi (Dz.U. Nr 35 poz. 230 z późn. zm.) w brzmieniu nadanym ustawą z dnia 12 września 1996 r. o zmianie ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi (Dz.U. Nr 127 poz. 593 z 1996 r.) oraz art. 40 ust. 1 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (tekst jednolity Dz.U. Nr 13 poz. 74 z 1996 r. z późn. zm.), Rada Miejska uchwala co następuje:

§ 1

Przyjmuje się Program Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych Gminy Śrem na 1999 rok stanowiący załącznik do niniejszej uchwały.

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miejskiemu w Śremie.

§ 3

Traci moc Uchwała Nr 353/XLII/98 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 30 stycznia 1998 roku w sprawie Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych Gminy Śrem na 1998 rok.

§ 4

Uchwała podlega ogłoszenia przez rozplakatowanie obwieszczeń w miejscach publicznych i na tablicach informacyjnych Urzędu Miejskiego oraz w lokalnej prasie i w telewizji.

§ 5

Uchwała wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Przewodniczący Rady Miejskiej

Bolesław Wośkowiak

Uchwała Nr 46/VII/99

Rady Miejskiej w Śremie

z dnia 26 lutego 1999 r.

w sprawie szczegółowych zasad stosowania zniżki w cenie zakupu od gminy lokalu mieszkalnego lub domu jednorodzinnego na rzecz kombatantów i innych osób uprawnionych

Na podstawie art. 20 ust. 6 ustawy z dnia 24 stycznia 1991 r. o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego (tekst jednolity z 1997 r. Dz.U. Nr 142 poz. 950 z późn. zm.) oraz art. 40 ust. 1 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (tekst jednolity z 1996 r. Dz.U. Nr 13 poz. 74 z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwala co następuje:

§ 1

1. Dla kombatantów i innych osób uprawnionych ustala się zniżkę w wysokości 10% ceny zakupu od gminy lokalu mieszkalnego lub domu jednorodzinnego na własność, jeżeli w dniu zakupu są ich najemcami lub dzierżawcami.

2. Status kombatanta lub innej osoby uprawnionej określa ustawa z dnia 24 stycznia 1991 r. o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego.

3. Kombatant lub inna osoba uprawniona zobowiązana jest do złożenia wniosku o zastosowanie zniżki, o której mowa w ust. 1 łącznie z wnioskiem o wykup lokalu.

4. Przy składaniu wniosku, o którym mowa w ust. 3 osoba zainteresowana powinna przedstawić dokumenty potwierdzające status kombatanta lub innej osoby uprawnionej zgodnie z przepisami w/w ustawy.

§ 2

Uchwała podlega podaniu do publicznej wiadomości przez rozplakatowanie obwieszczeń z jej treścią w miejscach publicznych i na tablicach informacyjnych Urzędu Miejskiego w Śremie, oraz lokalnej prasie.

§ 3

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miejskiemu w Śremie.

§ 4

Uchwała wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Przewodniczący Rady Miejskiej
Bolesław Wośkowiak

Uzasadnienie
do Uchwały Nr 46/VII/99
Rady Miejskiej w Śremie
z dnia 26 lutego 1999 r.

w sprawie szczegółowych zasad stosowania zniżki w cenie zakupu od gminy lokalu mieszkalnego lub domu jednorodzinnego na rzecz kombatantów i innych osób uprawnionych

Podjęcie niniejszej uchwały zgodne jest z art. 20 ust. 1 pkt 2 ustawy o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego (tekst jednolity z 1997 r. Dz.U. Nr 142 poz. 950 z późn. zm.).

Osoba chcąca skorzystać z powyższej ulgi będzie musiała udokumentować, iż przysługują jej uprawnienia wynikające z w/w ustawy.

Omawiana uchwała dopuszcza udzielenie 10% zniżki poza 50% bonifikatą od ceny zakupu lokalu przez najemcę lub dzierżawcę w przypadku jednorazowej zapłaty całej ceny.

W związku z tym, iż kombatantom oraz ofiarom represji należy jest głęboki szacunek wszystkich rodaków oraz szczególna troska i opieka ze strony instytucji państwowych, samorządów gminnych podjęcie niniejszej uchwały należy uznać za uzasadnione.

Burmistrz **URMISTRZ**
Andrzej Ratajczak

Uchwała Nr 47/VII/99
Rady Miejskiej w Śremie
z dnia 26 lutego 1999 r.

w sprawie: wprowadzenia wymogu uzyskania zezwolenia na zarobkowy przewóz osób taksówką.

Na podstawie art. 40 ust. 1 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (tekst jednolity z 1998 r. Dz.U. Nr 13 poz. 74 z późn. zm.) oraz art. 13 ust. 1 ustawy z dnia 29 sierpnia 1997 r. o warunkach wykonywania krajowego drogowego przewozu osób (Dz.U. Nr 141 poz. 942 z 1997 r. z późn. zm.) w brzmieniu nadanym art. 143 ustawy z dnia 24 lipca 1998 r. o zmianie niektórych ustaw określających kompetencje organów administracji publicznej - w związku z reformą ustroju państwa (Dz.U. Nr 106 poz. 668 z 1998 r.) uchwała się co następuje:

§ 1

Wprowadza się wymóg uzyskania zezwolenia na zarobkowy przewóz osób taksówką.

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Miasta Śremu.

§ 3

Uchwała podlega ogłoszeniu w prasie lokalnej i na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Śremie.

§ 4

Uchwała wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Przewodniczący Rady Miejskiej
Bolesław Wośkowiak

Uchwała Nr 50/VII/99

Rady Miejskiej w Śremie

z dnia 26 lutego 1999 r.

w sprawie: ustalenia stawek czynszu regulowanego za lokale mieszkalne i socjalne.

Na podstawie art. 26 i 30 ustawy z dnia 2 lipca 1994 r. o najmie lokali mieszkalnych z dodatkami mieszkaniowymi (tekst jednolity Dz.U. Nr 120 poz. 787 z 1998 r. z późn. zm.) oraz art. 40 ust. 1 ustawy o samorządzie gminnym (tekst jednolity Dz.U. Nr 13 poz. 74 z 1996 r. z późn. zm.) Rada Miejska uchwala co następuje:

§ 1

1. Najemcy lokali opłacają czynsz najmu według stawek miesięcznych za 1 m² powierzchni użytkowej, ustalonych stosownie do zasad ustalania czynszów najmu za lokale stanowiących załącznik do niniejszej uchwały.

2. Ustala się stawki bazowe czynszu regulowanego za 1 m² powierzchni użytkowej lokali mieszkalnych w gminie Śrem:

- a) strefa I - Miasto - 1,80 zł
- b) strefa II - Wieś - 1,30 zł.

§ 2

1. Ustala się stawkę czynszu za lokale socjalne w wysokości 30% stawki bazowej w danej strefie, bez uwzględnienia czynników obniżających stawkę bazową.

2. Status lokalu socjalnego, określa umowa najmu.

§ 3

1. Czynsz za najem obliczony w związku ze zmianą stawek czynszowych obowiązuje po upływie co najmniej miesiąca od dnia ogłoszenia, z początkiem miesiąca kalendarzowego.

2. Zarządca domu powiadamia pisemnie najemcę o nowej wysokości czynszu nie później niż 7 dni przed wejściem uchwały gminy, ustalającej jej wysokość.

§ 4

Traci moc uchwała Nr 67/XI/95 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 17 marca 1995 r. w sprawie ustalenia stawek czynszu regulowanego za lokale mieszkalne, socjalne i lokale będące własnością Śremskiego Towarzystwa Społecznego Spółki z o.o. zmieniona uchwałą Nr 168/XXII/96 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 22 marca 1996 r., uchwała Nr 251/XXXII/96 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 30 grudnia 1996 r. i Uchwała Nr 358/XL/98 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 27 lutego 1998 r.

§ 5

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miejskiemu w Śremie.

§ 6

Uchwała wchodzi w życie po upływie miesiąca od jej ogłoszenia na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego i w Siedzi-bie Spółki oraz w prasie lokalnej z początkiem miesiąca kalendarzowego.

Przewodniczący Rady Miejskiej
Bolesław Wośkowiak

Uchwała Nr 51/VII/99

Rady Miejskiej w Śremie

z dnia 26 lutego 1999 r.

w sprawie: ustalania stawek czynszu regulowanego za lokale mieszkalne w budynkach przy ul. Wojska Polskiego 14, 16 i 18, stanowiących własność Śremskiego TBS-u Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością.

Na podstawie art. 28 ustawy z dnia 26 października 1995 r. o niektórych formach popierania budownictwa mieszkaniowego oraz zmianie niektórych ustaw (Dz.U. Nr 133 poz. 654 z późn. zmianami) oraz art. 40 ust. 1 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz.U. Nr 13 poz. 74 z 1996 r. z późn. zm) Rada Miejska w Śremie uchwala co następuje:

§ 1

Dla budynków mieszkalnych przy ul. Wojska Polskiego, będących własnością Śremskiego TBS-u Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością ustala się poniższe stawki czynszu regulowanego:

1. ul. Wojska Polskiego 14 - 1,80 zł/m²
2. ul. Wojska Polskiego 16 - 4,10 zł./m²
3. ul. Wojska Polskiego 18 - 4,75 zł/m²

§ 2

Czynsz, o którym mowa w § 1 obejmuje pokrycie kosztów eksploatacji i remontów oraz spłatę kredytów zaciągniętych na budowę poszczególnych budynków.

§ 3

Traci moc Uchwała Nr 359/XLIII/98 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 27 lutego 1998 r. w sprawie ustalenia stawek czynszu regulowanego za lokale mieszkalne w budynku przy ul. Wojska Polskiego 16 i ul. Wojska Polskiego 18, będących własnością Śremskiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego Sp. z o.o. w Śremie.

§ 4

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miejskiemu w Śremie.

§ 5

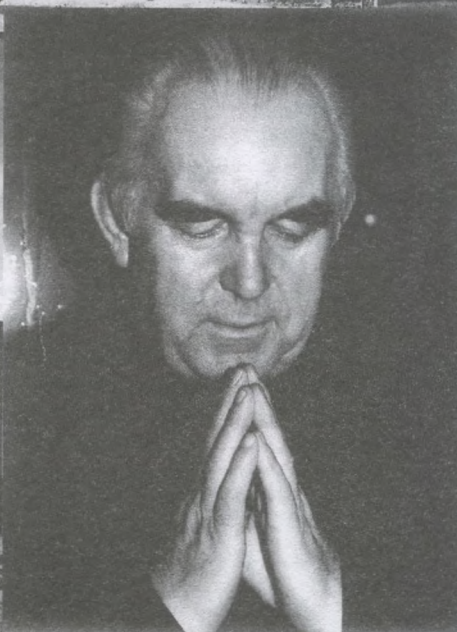
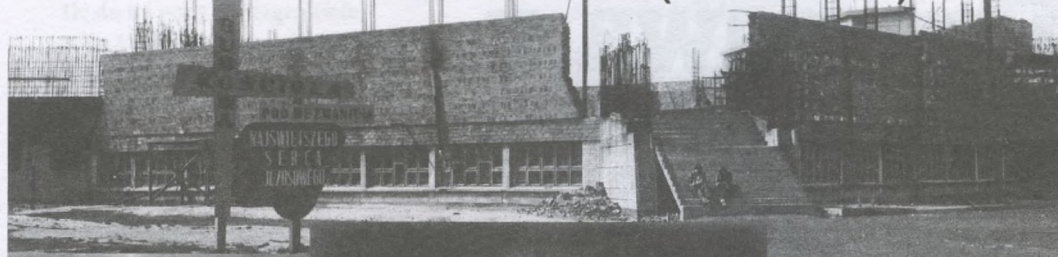
Uchwała wchodzi w życie po upływie miesiąca od jej ogłoszenia na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego i w Siedzibie Spółki oraz w prasie lokalnej z początkiem miesiąca kalendarzowego.

Przewodniczący Rady Miejskiej

Bolesław Wośkowiak

Stosowne załączniki i uzasadnienia do powyższych uchwał Rady Miejskiej dostępne są do wglądu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Śremie.

**Ks. Proboszcz
BOGDAN ELEGAŃCZYK (1934 – 1999)**



Rozmowa z ...

Bogdanem Ferencem (Orson - „Śmierć porucznika”) oraz Anną Kadecką (Zosia - „Śmierć porucznika”) aktorami Państwowego Teatru im. A. Fredry w Gnieźnie

Czy w Śremie jesteście po raz pierwszy czy może wystawialiście tu już jakieś sztuki?

B.F. - Często przyjeżdżaliśmy do Śremu, kiedy nasz teatr był teatrem objazdowym. Choćby dwa lata temu na Przeglądzie Teatrów dla Dzieci (Relax) wystawiliśmy bajkę.

Może zaczniemy od początku. Jak doszło do Waszej przygody z teatrem?

B.F. - Szczerze? Nie potrafiłem nic innego robić. Chciałem studiować filozofię, ale niezbyt czułem się na siłach, aby zdawać egzaminy w tym kierunku. Zapadła więc decyzja o szkole teatralnej. Pierwszy raz nie udało się dostać do Krakowa, za drugim zdałem do Wrocławia. Tam rozpocząłem studia. A w sumie doszło do tego w ten sposób, że po liceum, gdy nie dostałem się na studia, poszedłem do teatru pracować jako adept. Tak mi się to spodobało, że prawie nie widziałem innej możliwości oprócz aktorstwa.

A.K. - Aktorką dyplomowaną jeszcze nie jestem. Ktoregoś dnia przyjechałam do Gniezna, ponieważ dr Tomasz Szymański siedział w komisji, która wytykowała mnie do ogólnopolskiego konkursu recytatorskiego w Częstochowie. No i przyjechałam do teatru, aby wyszlifować „perelkę”, którą wtedy przygotowałam. Pan Szymański zamiast mnie słuchać zaprosił mnie na jeden spektakl, na drugi, a potem przeprowadził mnie przez teatr, zaprowadził do krawcowych. Kazał uszyć mi strój na miarę. Miałam zatańczyć poloneza w „Panu Tadeuszu”. No i tak już zostało.

Bogdan, powiedz czy chciałbyś kiedyś zagrać w filmie?

B.F. - Ja już grałem w filmie, w „Pograniczu Boga” miałem jeden swój cały odcinek, później w filmie dla dzieci „Szwedzi w Warszawie”. Dostał on zresztą dwie nagrody. Jedną od jury dziecięcego jako najlepszy film roku. A od jury dorosłego jako największy „gniot” roku. Nagroda bardzo kontrowersyjna. To były moje

dwie główne role w tych filmach. A potem jakieś tam jeszcze epizody w „Kuchni polskiej”.

Co wolisz kino czy teatr?

B.F. - Wiecie co, film chyba daje większą popularność, teatr też jest sympatyczny, w sumie bez teatru nie da się żyć.

A.K. - I tak większość dziewczyn przychodzi dlatego, że grasz w tym teatrze.

Gdyby ktoś zaproponował Ci rolę w filmie przyjąłbyś ją od razu, czy może masz jakieś swoje wymagania?

B.F. - Nie, ja nie mam żadnych wymagań. Każdy materiał jest dla mnie interesujący. Po prostu jest materiałem, z którym trzeba się zmagać.

Czy masz swój autorytet, na którym się wzorujesz w swojej grze na scenie bądź w filmie?

B.F. - Ja często udaję mojego brata, który też jest aktorem. Robię to ze względów zawodowych. Czasem zastępuję go w tym co robi. Kiedyś próbowałem naśladować Fronczewskiego.

Dlaczego Fronczewskiego?

A.K. - Bo to dobry aktor.

B.F. - On ma taki specyficzny sposób mówienia, dlatego.

Dla jakiej widowni wolicie grać, dzieci, młodzieży czy może dla dorosłych?

B.F. - Jeżeli chodzi o dzieci, to zależy to od spektaklu. Jak jest on wyreżyserowany, jeżeli jest dobry, to wtedy dzieci łatwiej jest rozbawić, rozśmieszyć, zmusić do działania. Ale to jest wtedy granie z publicznością.

A.K. - Jest teoria, że dla dzieci powinno się grać bardzo precyzyjnie. Ja pamiętam „Królową Śniegu”. Nie wierzę, że te dzieci małe dwu czasem trzyletnie oceniają aktorstwo, to jest niemożliwe. Ale jeżeli wykonane jest to dobrze, to one odbierają tę treść. Akurat w „Królowej Śniegu” pamiętam, że po pierwszych

spektaklach miałam łzy w oczach, gdy one siedziały i klaskały tak bardzo, kiedy Gerdzie udało się odnaleźć Kaja.

Ile do tej pory ról zagraliście?

A.K. - *Ja mogę policzyć, Bogdan pewnie nie.*

B.F. - *Nie prowadzę księgowości, ale mam w domu teczkę, do której wkładam programy z prawie każdej premiery, no i jest już ona dosyć gruba. Kiedyś liczyłem, że na bieżąco mam w głowie 17 ról, które w każdej chwili mogę odtworzyć.*

Czy role przez Was zagrane oddziaływały w jakiś sposób na Wasze życie prywatne?

B.F. - *To wygląda tak. Każdy film oglądany przez was, każda przeczytana książka bądź wiersz zawsze pozostawia jakieś ślady w nas.*

A.K. - *Ja się uczę nie przywdziewać maski. Jest to bardzo trudne. Ale w dzisiejszym świecie, tym bardziej, gdzie właściwie wszyscy przywdziewają maski, gdzie uzewnętrznienie siebie jest ogromnie trudne. Ludzie po prostu wykorzystują wszelką wrażliwość człowieka. Poza tym słowa nie przeżyte, myślę, że brzmią nieprawdźliwie. Jeżeli ja coś wypowiadam, czy to w życiu czy na scenie, a tym bardziej na scenie, a*

tego nie przeżyłam, nie poszukałam gdzieś we własnym życiu, to brzmią one fałszywie.

Jak według Was zostanie przyjęta przez śremską młodzież wystawiana przez Was sztuka „Śmierć porucznika”?

B.F. - *Zależy to od młodzieży, dlatego że młodzież jest różna - niestety niektórzy przychodzą do teatru tylko dlatego, że pani polonistka powiedziała. Publiczność w Gnieźnie jest już dosyć wychowana, tzn. potrafią się już zachować w teatrze, przychodzą dlatego, że chcą.*

A.K. - *Ja myślę, że odbiór zależy też poniekąd od wiedzy na temat Mickiewicza i jego utworów.*

Co dalej ze „Śmiercią porucznika”, czy w najbliższym czasie będzie on gdzieś wystawiany?

B.F. - *Dostaliśmy zaproszenie do Kolonii, a teraz jedziemy do Zielonej Góry. Spektakl ten jest dosyć dobrze przyjmowany, choć jest to nieznane dzieło Mrożka.*

Rozmawiały

Anna CISZEWSKA i Joanna WRÓBLEWSKA

13 grudnia 1998 r. na chwilę przed spektaklem „Śmierć porucznika” wystawianym w Śremie.



Koniec wojny cz. II

A u mnie w pracy czuło się nadchodzący front. Z dała słychać było huk armat. Odbijało się to na robotach polowych.

Główki kapusty wyeliminowaliśmy dopiero w grudniu mimo mrozu. Drzewka owocowe rudowaliśmy jeszcze na początku stycznia 1945 r. Ziemia była zmarznięta na 50 cm, więc trzeba było pomagać sobie kilofami.

9 grudnia jeszcze zajmowaliśmy się uprawą kokszu - mniszka gumodajnego, z którą Niemcy łączyli wielkie nadzieje, że rozwiąże im brak gumy. Pilnował nas przy tej pracy żołnierz niemiecki z karabinem.

Około 10 stycznia 1945 zaczęto nas robotników rolnych wywozić za wieś do kopania rowów przeciwczołgowych. Naszą pracę kontrolowało wojsko niemieckie tzw. Volkssturm. 16 stycznia 1945 r. do godziny 15.00 pracowałam razem z innymi przy kopaniu rowów. Powróciłam do domu coś po 15-tej i zaraz posłam z koszem bielizny do maglowania na probostwo, gdzie mieściła się jedyna w tym rejonie magiel. Powracając, słyszę hałas, tupot koni, a to wjeżdżały galopem do wsi oddziały radzieckie. Na małych kosmatych konikach, mali skośnoocy azjaci, z buńczukami i półksiężcami. Zaczęło się inne panowanie, a jeszcze godzinę przedtem żołnierz niemiecki pilnował nas z karabinem przy kopaniu rowów.

Była to czołówka Armii Radzieckiej. Pytali się tylko, gdzie Götter (Hitler) i lecieli dalej. 17 i 18 stycznia uciekali jeszcze od nas Niemcy oberleiter Moser namawiał Ojca, aby też z rodziną uciekał i zapewniał, że wrócić tu wróci.

Basia ze swym narzeczoną Bogdanem Firlejem przyjechała dzień przed wkroczeniem wojsk rosyjskich. Już razem z nimi obserwowaliśmy wieczorem bombardowanie przez lotnictwo radzieckie miasta Łodzi. (5 km. od Czarnocin znajdowała się granica pomiędzy Gen. Gubernią a Warthegau, a tam też zaraz Łódź.)

Najpierw oświetlane było miasto zrzuconymi przez samoloty spadochronami z lampami przez co cele były doskonale widoczne. Po wkroczeniu wojsk

radzieckich i ich przemarszu przez wieś, ciągle do nas wpadali po „chleb i sałę” (słoninę), zaraz też zniknęli nam rower stojący w korytarzu. Wieczorem przyszli do nas żołnierze na nocleg. I tak my w 7 osób spaliliśmy na naszych łóżkach, a na podłodze rozlokowali się żołnierze ze swoim Komandirem Gołuchowem. Był to młody bardzo przystojny Gruzin o niebieskich oczach i ciemnych włosach. Pięknie nam zaśpiewali i jeszcze tańczyli taniec z szablami. O 22-ej godzinie Komandir rozkazał „małojcy spać” i w tej chwili zasnęli.

Na kwaterze była też u nas młoda dziewczyna, ponoć lekarka. Nie miała jeszcze 20 lat, a już po studiach medycznych (?). Z ciekawością oglądałam jej apteczkę polową. Miała w niej tylko aspirynę i parę pastylek w otoczce kakaowej - przeciwbólowych. Z dumą pokazywała mi zniszczoną gazetę, a w niej jej podobiznę z artykułem, że została mianowana bohaterem Związku Radzieckiego.

Jak nam opowiadano, jedna żołnierka urodziła dziecko w brudzie przy drodze, sama je przyjęła, zawinęła w płachtę i z pepeszą poleciała dalej.

Następnego dnia słychać było jeszcze pojedyncze strzały z różnych stron.

W tym też czasie zobaczyłam prowadzonych koło naszego domu jeńców niemieckich. Mieli obandażowane głowy i ręce. Byli odprężeni i częstowani przez ruskich papierosami. Zniknęli za zabudowaniami. Za chwilę z gmachu Szkoły Ogrodniczej zaczęła zbiegać spieszenie ze schodów roześmiana grupa rosyjskich sanitariuszek. Każda miała pepeszę w ręce. Niedługo trwało, a usłyszeliśmy serię strzałów. Jak się potem dowiedzieliśmy, jeńców ustawiono w ogrodzie przy wysokich przyzmach kompostowych i wszystkich rozstrzelano.

Zdaje się, że między nimi byli Ślązacy, których Niemcy przymusowo wcielali do wojska - straszne.

Po tej egzekucji wpadło do nas kilku żołnierzy rosyjskich i w naszym piecu palili dokumenty rozstrzelanych. Na moje pytanie 18-letniej wówczas panny: dlaczego zabili bezbronnych jeńców? To jest niezgod-

ne z umowami międzynarodowymi - tłumaczyłam. Odpowiedzieli, że musieliby uszczuplić swoje siły, aby ich odprowadzić na tyły, a oni muszą iść na Berlin. Dużo trupów żołnierzy niemieckich leżało przymarzniętych do ziemi w ogrodzie.

Dopiero jak mróz zelżał, to ich zabrano, załadowano na wozy i pogrzebano na skraju wsi. I tak skończyło się w naszej wsi niemieckie panowanie.

Nie mogliśmy się uspokoić nad faktem, że sanitariuszki rozstrzelały jeńców niemieckich. Później dowiedzieliśmy się, że im Niemcy wymordowali wszystkich bliskich.

Ci żołnierze, którzy teraz do nas przyszli, to byli ludzie, którzy zaznali dużo biedy. Pewien syberyjski oficer, który przyszedł do nas w czasie naszej kolacji powiedział, że jego żona i dzieci za Uralem nie wiedzą co to jest jajko... 26 stycznia zostaliśmy zaproszeni na wiec do szkoły. Politrak powiedział Ojcu, że za parę dni „przyjadą 2 wagony z kulturą”. Widać, że przyjechała, bo na tym wiecu wyświetlono nam amerykański film „W Dolinie Słońca” ze znaną tancerką na lodzie Sonją Henie.

Słyszeliśmy też przez ich radio nasz hymn „Jeszcze Polska nie zginęła”. Słuchaliśmy Go na stojąco głęboko wzruszeni. Żołnierze radzieccy w tym momencie dyskretnie nas obserwowali.

Przyszedł do nas teraz z wojskiem radzieckim innym świat - świat wschodni. Inne zachowanie, inne wartości. Mówili, że przynoszą nam wolność i Polskę, ale jakże inną niż była w naszych myślach i marzeniach.

27 stycznia oswobodzona została Oleśnica, Wrocław, Ostrów, Gniezno.

Realne stało się przygotowanie do powrotu w ukochane strony - do Wielkopolski do Śremu!

Bogna MIERZEJEWSKA

Foto:

1. Czarnocin – na stopniach Szkoły Ogrodniczej (B. Mierzejewska w środku).
2. Czarnocin (20.06.1944 r.) – imieniny Bogny Mierzejewskiej (czwarta od lewej, patrzy na Janka LEONKIEWICZA).
3. Kościół w Czarnocinie i znajome towarzystwo.



Pogrzeb na Bali

Rok 1998 to kolejny wyjazd do egzotycznego kraju. Tym razem Indonezja. Wybieramy się tam z lekką obawą, jako że kilka miesięcy wcześniej w stolicy kraju Dżakarcie doszło do krwawych rozruchów.

Zakończyły się one obaleniem rządu, ale nastrojów społecznych, jak twierdzili komentatorzy polityczni, ta zmiana na dłuższą metę nie była w stanie uspokoić.

Jednak Dżakarta przywitała nas słoneczna i spokojna. Następnego dnia jawański przewodnik pokazuje nam ślady po starciach ludności z policją, ale na szczęście, dla nas to już historia.

Po kilku dniach podróżowania po Jawie przepływamy promem na Bali. Jest to nieduża wulkaniczna wyspa o powierzchni 5590 km² położona u wschodniego wybrzeża Jawy. Prawie w całości zamieszkała jest przez wyznawców hinduizmu, jedynie niewielki procent stanowią muzułmanie. Przejeżdżając przez kolejne miasteczka i wioski na każdym kroku napotykamy hinduistyczne miejsca kultu. Panuje tutaj zwyczaj, że każda rodzina posiada przydomową świątynię. Prócz tego zupełnie zwyczajnym obrazkiem jest

umieszczanie małych kapliczek, poświęconych różnym bóstwom z bogatego hinduistycznego panteonu, przed wejściem do sklepu, restauracji itp. Zważywszy na bardzo dużą ilość ludności i tłumy turystów tłoczących się na wąskich chodnikach, których szerokość często nie przekracza 1 metra, stanowi to czasami pewną niedogodność.

Balijszczyk to ludzie bardzo spokojni i pogodni. Odnosimy wrażenie, że nie ma sytuacji, która mogłaby wyprowadzić ich z równowagi. Zupełnie inaczej niż u nas gdzie tyle niedogodności powoduje wzburzenie umysłów.

Balijszczyk są rozkochani w swojej wyspie i niechętnie podróżują. Nasz przewodnik (człowiek wykształcony) zapytany, gdzie najchętniej wyjeżdża na wakacje, odpowiada, że nie licząc Bali, był tylko na Jawie, a poza tym, mówi: „u nas na Bali każdy dzień to jak wakacje, więc nie ma po co wyjeżdżać”. I nie wiadomo, czy to tylko rozmiłowanie w swojej wyspie, czy też brak ciekawości świata, a może jeszcze coś innego?

Najbardziej zaskakująca informacja z jaką spotkaliśmy się po przyjeździe dotyczyła możliwości uczestnictwa w miejscowym pogrzebie.

Informacji o tym gdzie i kiedy taka uroczystość się odbywa udzielały lokalne biura turystyczne. I właśnie ta wiadomość była dla nas bardziej szokująca aniżeli sama możliwość udziału w pogrzebie.

Obwód pogrzebowy wszystkie przewodniki i foldery po Bali podawały jako jedną z największych atrakcji turystycznych. Z naszej niedużej 6-osobowej grupy tylko 2 osoby tzn. ja z koleżanką zdecydowałyśmy się wykupić w biurze turystycznym możliwość udziału w takiej uroczystości. Pozostali uczestnicy wycieczki uznali za niestosowne przyglądanie się rodzinnej tragedii.

Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że śmierć w tradycji hinduistycznej jest zupełnie czymś innym niż śmierć w chrześcijańskim kręgu kulturowym.

Tutaj nie ma ona wymiaru ostatecznego, a jest tylko przejściem nieśmiertelnej duszy do kolejnego wcielenia. Jednym słowem wieczne odradzanie się człowieka poprzez wstępowanie jego duszy w ciało innej istoty. Dopiero po uzmysłowieniu sobie tych różnic można bez większych oporów zdecydować się na udział w pogrzebie. Pomimo tego, że biura turystyczne w bardzo lekkiej formie zachęcały do uczestnictwa w obrzędzie kremacji to okazało się jednak, że pewne reguły obowiązują również turystów. Dotyczyły one ubioru. Poinformowano nas, że nie wypada kobietom być ubranym w spodnie i mieć odkryte ramiona.

Określonego dnia pod hotel w którym mieszkaliśmy podjechała czarna limuzyna, której obsługę stanowili kierowca i przewodnik - opiekun. Po mniej więcej 1/2 godzinie przyjechaliśmy do Denpasar - stolicy wyspy.

Na ulicach, w pobliżu miejsca gdzie dawniej mieszkał zmarły, czekały już tysiące ludzi - miejscowych i turystów. Ruchem kiero-





wała policja, a ulice były zamknięte dla samochodów i motocykli. Pogrzeb na Bali jest bardzo dużym świętem i wszystkie sklepy (przynajmniej te na trasie pochodu pogrzebu) są pozamykane, a dzieci nie idą do szkoły. Ilość osób zaangażowanych bezpośrednio do uświetnienia i obsługi pogrzebu jest uzależniona od stopnia zażyłości rodziny zmarłego. Zdarza się, że rodziny na ten cel wydają prawie całe oszczędności nie bacząc na przyszłość, byleby tylko uroczystość pogrzebowa miała jak najbardziej okazały przebieg. Często kończy się to krachem finansowym, jednak wystawność ceremonii podnosi prestiż rodziny. „Nasz” pogrzeb był wspaniałym widowiskiem. Umarły należał do wysokiej kasty kapłańskiej-braminów, a to znaczyło, że jego rodzina należała do zamożnych i stać ją było na zgotowanie zmarłemu tak wystawnego pogrzebu.

Przed naszymi oczami przesuwali się dziesiątki pięknie ubranych kobiet niosących w koszach na głowie rozmaite dary - owoce, warzywa, ubrania, zwoje materiałów. Potem kolejno pojawiły się przepiękne przystrojone wieże niesione przez kilkudziesięciu młodych mężczyzn na bambusowych platformach. Każda z nich służyła innemu celowi. Na jednej siedziało 3 mężczyzn, którzy jak się później okazało, przygotowali i podpalili stos kremacyjny. Na drugiej umieszczony był biało-złoty byk wykonany z drewna i pokryty papierem i płótnem. Stanowił on rodzaj sarkofagu.

Przynależność do określonej kasty społecznej decyduje o tym w jakim sarkofagu dokona się kremacji zmarłego.

I tak byk i krowa przeznaczone są dla mężczyzn i kobiet z kast najwyższych, a lew i jeleni dla zmarłych z kast niższych.

Chcąc zdezorientować duszę zmarłego co do kierunku powrotu do domu, mężczyźni niosący na bambusowych platformach sar-

kofagi i wieże balansują nimi na wszystkie strony, wzbudzając strach wśród przyglądających się tłumów. Na trzeciej najwyższej wieży w łodzi - trumnie, zawinięte w prześcieradła, spoczywało ciało zmarłego notabla.

W specjalnych lektykach niesione były też trzy kobiety najbliższe związane z osobą zmarłego - matka, żona i siostra. Po dojściu procesji na miejsce spalenia sarkofag w postaci byka umieszczono na wieży kremacyjnej. Trzej mężczyźni rozpoczęli ostatnie już przygotowania mające zakończyć się podpaleniem stosu. Piłą ścięto grzbiet byka, do którego wnętrza spuszczone łódź wraz ze zmarłym.

Następnie dziesiątki kobiet podchodziły do wieży, gdzie obsługa odbierała z ich głów kosze z darami i wrzucała do sarkofagu.

Wreszcie na koniec sarkofag zamknięto i obłożono dookoła drzewem bambusowym.

W tym czasie rodzina zmarłego siedziała na specjalnym podium i z pewnej odległości przyglądała się przygotowaniom do kremacji rozmawiając i paląc papierosy.

Pomiędzy rodziną a stosem przez cały czas przesuwali się setki turystów i miejscowych gapiów z dodatkowo kręcącymi się jeszcze między nimi sprzedawcami zimnych napojów i filmów do aparatów fotograficznych. Szczególnie te ostatnie nabywane były przez turystów prawie za każdą cenę. Po przeszło 4 godzinach od momentu wyruszenia procesji pogrzebowej sprzed domu zmarłego buchnął ogień na stosie kremacyjnym.

Dowiedzieliśmy się również, że od chwili śmierci do czasu pogrzebu upłynęły 3 miesiące. Niewyobrażalne, zważywszy na wysokie temperatury jakie tam panują. Aż tyle czasu potrzebowała rodzina zmarłego na przygotowanie całej tej uroczystości. W międzyczasie zwłoki spoczywały w domu w specjalnym pomieszczeniu, zabezpieczone przed rozłożeniem się formaliną.

Należy jeszcze zaznaczyć, że pogrzeby na Bali mają charakter bardzo radosny. Nikt nie płacze i nie smuci się. Kondukt przesuwają się ulicami wśród ogólnej wrzawy. Panuje powszechna radość, że po uwolnieniu duszy z ciała dostąpi ona reinkarnacji. Poza tym kremacja jest również ukoronowaniem wielotygodniowych i bardzo kosztownych obrządków.

Po kilkugodzinnym przebywaniu na słońcu i w tłumie ludzi, kanapki i zimne napoje przygotowane dla nas przez biuro turystyczne były bardzo miłym akcentem.

Uczestnictwo w pogrzebie okazało się największym przeżyciem podczas naszego pobytu na Bali.

Małgorzata TOMASZEWSKA



Dlaczego Warta zakręca w Śremie?

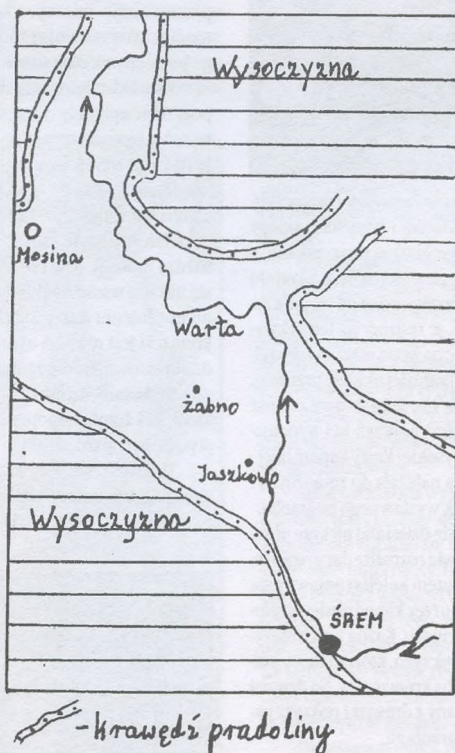
Wystarczy pobieżne spojrzenie na mapę aby zauważyć jak bardzo zmienia się bieg rzeki Warty w miejscu, w którym znajduje się Śrem. Rzeka płynąca aż od Koła jednostajnie w kierunku zachodnim, nagle kieruje swoje wody na północ, w kierunku Poznania. Dlaczego Warta zakręca w Śremie?

W poprzednim artykule, poświęconym genezie Jeziora Grzymisławskiego, zapoznaliśmy się z lodowcową historią Europy i Polski. Wiemy, że na obecny wygląd nasze otoczenia, krajobrazu, morfologię terenu decydujący wpływ miał lądolód skandynawski, który jeszcze 20 000 lat temu pokrywał okolice Śremu grubą na kilkadziesiąt metrów warstwą swojego lodowego cielska (patrz. GŚ 2/99). Lądolód ten był twórcą większości jezior, wzniesień i obniżień terenu, które dziś porasta zwykła roślinność.

Chcąc odpowiedzieć na postawione w tytule pytanie, musimy ponownie cofnąć się w czasie o ok. 18000 - 16000 lat. Wtedy właśnie, na skutek ocieplenia klimatu, wspomniany lądolód intensywnie się obtapiał, zmniejszał swój zasięg, wycofując się na północ z prędkością ok. 42 metrów na rok. Nie trudno sobie wyobrazić, jak ogromne ilości wód uwalniał topiący się lodowy gigant. Wody te spływały po jego powierzchni, systemem spękań i kanałów drażyły jego wnętrze, płynęły również pod lądolodem. Wszystkie te wody roztopowe łączyły się u czoła lądolodu, czyli przy jego krawędzi, tworząc rozległe rzeki, których lodowate wody z impetem spływały w kierunku południowym. Były to rzeki o zupełnie innym charakterze niż te, który-

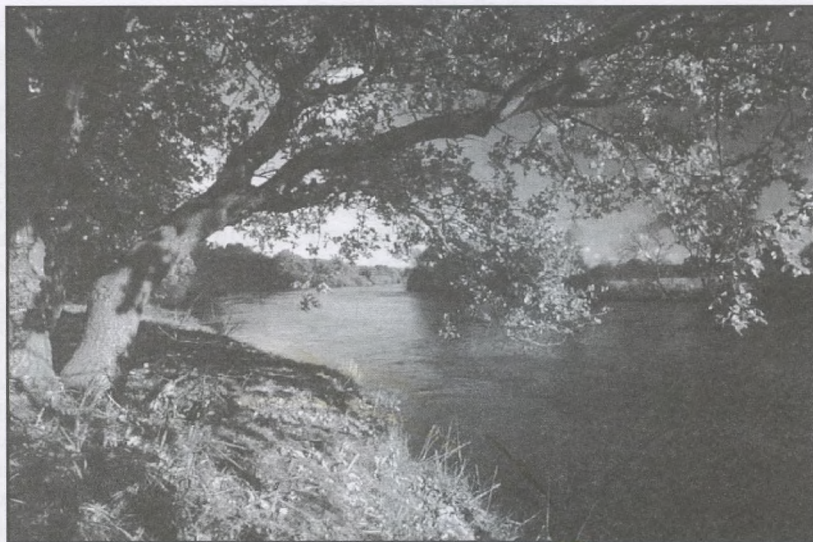
mi dziś mamy kontakt na Niżu Polski. Niezbyt głębokie, ale bardzo rwące, niosły w swych wodach olbrzymie ilości piasków, mulów i kamieni. Ich koryta wiły się bez końca, krzyżowały i łączyły nawzajem tworząc krajobraz jaki obecnie możemy podziwiać wyłącznie w Arktyce.

W tym samym czasie inne rzeki, o charakterze zbliżonym do obecnych rzek, płynęły podobnie jak dziś z południa na północ, zgodnie ze spadkiem terenu. Tak więc wody roztopowe lądolodu płynęły na południe a pozostałe rzeki na północ, w kierunku topniejącego lądolodu. Jak się należy spodziewać, jedno i drugie rzeki musiały się gdzieś spotykać. Tak też się działo. Spotkanie wód płynących z południa i tych pochodzących z topniejących mas lodu następowało na przedpolu lądolodu, a więc w bliskim sąsiedztwie jego czoła. Kumulujące się w ten sposób olbrzymie ilości wód szukały ujścia, odpływu. Taki odpływ był możliwy w kierunku zachodnim, wzdłuż czoła topniejącego lądolodu. W ten sposób przez długie tysiąclecia odprowadzane były na zachód, często aż do Morza Północnego, kumulujące się u podnóża lodowego giganta jego wody roztopowe i wody rzek płynących z południa. Kilkanaście tysięcy lat temu



chód, często aż do Morza Północnego, kumulujące się u podnóża lodowego giganta jego wody roztopowe i wody rzek płynących z południa. Kilkanaście tysięcy lat temu

czoło wycofującego się na północ lądolodu znalazło się na wysokości Poznania i na dłuższy czas zatrzymało. Wtedy właśnie, uchodzące niezmiennie na zachód wody, utworzyły rozległe, szerokie na kilka kilometrów obniżenie-rozcięcie terenu czyli tzw. **pradolinę**. W morfologii terenu jest ona widoczna do dnia dzisiejszego. Z czasem, gdy zanikł już lądolód, płynące z południa Polski rzeki zaczęły wykorzystywać pradolinę, zakładając w niej swoje koryta. Tak uczyniła też Warta, która na odcinku śremskim płynie właśnie pradolina. Tutaj jednak wody rzeki trafiają na przeszkodę, której nie są w stanie pokonać. Przeszkodą tą jest wyraźne wyniesienie terenu - wysoczyzna wznosząca się ponad pradolina Warty. Większa część lewobrzeżnego Śremska znajduje się znacznie wyżej niż prawobrzeżna część miasta, gdyż została wybudowana właśnie na wspomnianej wysoczyźnie. Różnica poziomu pomiędzy np.: Jezioranami a starym, prawobrzeżnym Śremskiem wynosi ponad 20 metrów. Tak więc jest to znaczne wyniesienie terenu, skutecznie tarasujące Warcie dalszą drogę na zachód. Dlatego też rzeka po dotarciu do podnóża



za wysoczyznę zmuszona jest zmienić kierunek swojego biegu na północ.

Jak należy się spodziewać, wysoczyzna jest również dziełem lądolodu. Jego obtapiające się cielsko pozostawiało po sobie potężne ilości różnych osadów np.: glin, które zdeponowane w dużych ilościach mogły tworzyć wysoczyznę, jak to się stało w Śremsku. Różnicę wysokości pomiędzy wysoczyzną a dnem pradoliny, po którym płynie dziś Warta, spotęgowała erozja płynących w pradolinie wód, czyli ich wcinanie się w podłoże, jeszcze za czasów obecności lądolodu.

Jak więc zauważamy, bieg Warty podobnie jak bieg niemal wszystkich rzek w nizinnej Polsce, wynika z dzieła, które dokonał na tych terenach lądolód skandynawski i jego wody roztopowe kilkanaście tysięcy lat temu, w trakcie swojego zaniku przez wytopianie na skutek ocieplania klimatu.

W następnym numerze Gazety Śremskiej zapoznamy się z kolejnymi dziełami lądolodu skandynawskiego, który niczym rzeźbiarz ukształtował otaczające nas formy terenu.

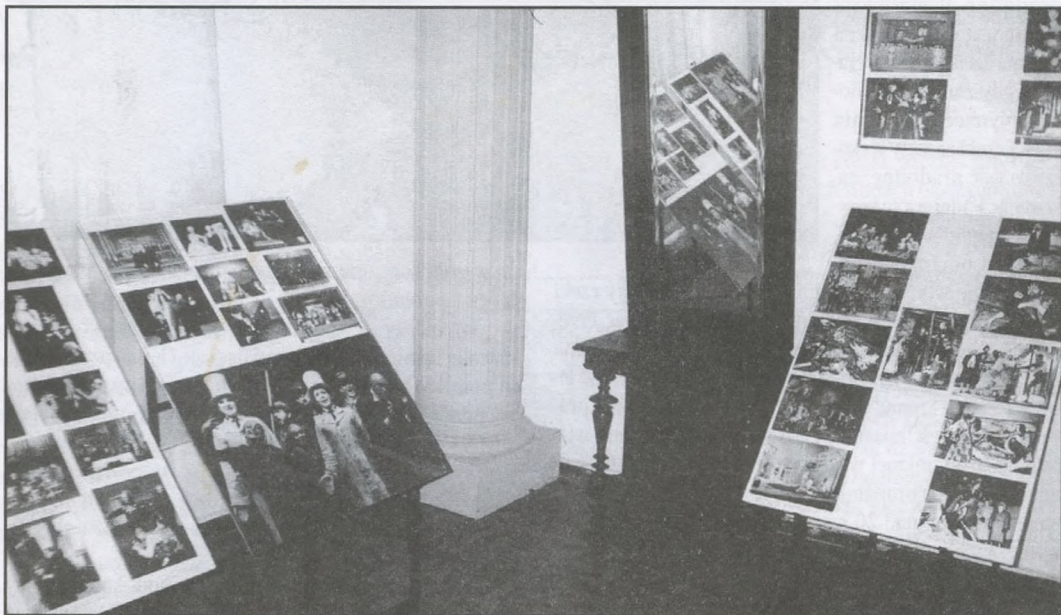
Tekst i fotografie
 Michał LORENC



MUZEUM ŚREMSKIE

„Pamięć Teatru 1923-1998”

Wystawa jubileuszowa z okazji 75-lecia działalności Teatru Nowego w Poznaniu. Prezentowane fotografie, rysunki kostiumów i projekty scenografii pochodzą ze zbiorów Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu oraz Teatru Nowego. W sali wystawowej muzeum można prześledzić kolejne lata działalności teatru.



ŚREMSKIE ZAPRASZA

7 marca g. 16.00

WYSTAWA „ŚWIAT ZWYCZAJNYCH KAMIENI”

autorka wystawy: Antonina Pacholska

wystawa ze zbiorów Muzeum Geologicznego przy Instytucie Nauk Geologicznych Uniwersytetu Wrocławskiego. Czynna do 16 kwietnia

Wystawa pt.: „Świat zwyczajnych kamieni” prezentuje niewielką część zbioru Muzeum Geologicznego imienia Henryka Teisseyre. Muzeum to, należące do Instytutu Nauk Geologicznych Uniwersytetu Wrocławskiego, ma wieloletnią tradycję. Jego zbiory, stale powiększane, są gromadzone od początku XIX wieku i mimo wielu burzliwych wydarzeń, których były świadkami, nadal cieszą oczy zwiedzających i służą młodszemu miłośnikom wiedzy o Ziemi.

Pomysłodawcą wystawy jest profesor Michał Mierzejewski z Uniwersytetu Wrocławskiego, geolog, zamiłowany badacz budowy geologicznej masywu granitowego Karłonoszy. Już w ubiegłym roku podsunął nam pomysł zorganizowania wystawy o tematyce geologicznej w Muzeum

28 marca g. 16.00

wystawa „Erich Salomon” Fotografie 1928-1938

Wystawa zorganizowana przez Goethe Instytut i Galerię Fotografii przy Centrum Kultury „Zamek” w Poznaniu.

Erich Salomon z dużym zapalem fotografował sale sądowe i koncertowe, był w domach sławnych ludzi, ale przede wszystkim dokumentował wydarzenia polityczne m.in. w Paryżu, Hadze, Genewie, Berlinie, Luango czy Rappallo.

Salomon wypracował własną technikę fotografowania w zastanym świetle - często ukrywał aparat w kapeluszu, w aktówce czy np. w dekoracji z kwiatów ustawionej na stole. Czasem stawiał aparat na statywie i z odległości kilku kroków wyzwał niepostrzeżenie migawkę przy pomocy długiego wężka. Gazety określały go jako „mistrza niedyskrecji”, „niewidzialnego fotografa”, ale on sam najbardziej lubił określenie „historyk z aparatem fotograficznym” i wymyślił nazwę dla wykonywanego przez siebie zawodu: fotodziennikarz.

Prace Salomona były przeciwieństwem dotychczasowych zdjęć reporterskich - były nie pozwane, często pry-

śremskim. Okazało się wówczas, że Profesor pochodzi właśnie ze Śremska, a Muzeum mieści się w domu, w którym spędził dzieciństwo.

Trzeba było wybrać temat wystawy, a jest w czym wybierać! Geologia, czyli nauka o Ziemi jako planecie, jest dziś potężną dziedziną wiedzy, obejmuje wiele działów. Zaden z nich nie może się jednak obyć bez badania skał - liter geologicznego alfabetu. Od skał zaczyna swą pracę geolog, od nich zaczyna swą naukę każdy adept geologii. W skałach zapisane są wszystkie potrzebne geologom informacje - trzeba tylko nauczyć się je odczytywać.

Wystawa, którą Państwu prezentujemy, jest poświęcona w głównej mierze właśnie skałom, zwyczajnym kamieniom oraz procesom, w wyniku których powstają różne ich rodzaje.

Skały, choć należą do przyrody nieożywionej, zawierają także ślady dawnego życia, zachowane w postaci skamieniałych szczątków roślin i zwierząt, czyli skamieniałości, które również chcemy w skromnym zakresie zaprezentować.

Antonina PACHOLSKA
Anna SETLIK



watne, robione z zaskoczenia. Chwytał kadry w momencie kulminacyjnym, co po latach Cartier - Bresson nazwał „momentem decydującym”. Zawsze nienagannie ubrany potrafił doskonale wtopić się w otoczenie, co pozwalało mu bywać na wszystkich ważnych konferencjach, zwykle zamkniętych dla prasy. Ich uczestnicy zaczęli traktować Salomona jako stałego bywalca, którego obecność stała się wręcz nieodzowna. Na otwarciu ważnego spotkania międzynarodowego francuski minister spraw zagranicznych Aristide Briand rozbawił zgromadzonych, wołając: „A gdzie to jest doktor Salomon? Nie możemy przecież zacząć bez niego! W przeciwnym razie nikt nie uwierzy, że to ważna konferencja!”

Po wybuchu drugiej wojny światowej nie uciekł do Stanów Zjednoczonych lecz wyjechał do Holandii, gdzie w 1943 roku dotarła moc ustaw norymberskich, o „ostatecznym rozwiązaniu kwestii żydowskiej”. W roku 1944 Erich Salomon zmarł w Auschwitz.

„Wokół ogniem i mieczem”



**KWIECIEŃ
14 kwietnia
godz. 18.00
Spotkanie z cy-
klu „Książka z au-
tografem”**

**Marceli Ko-
sman „Na tropach
bohaterów Ogniem
i Mieczem”**

Prof. Marceli Ko-
sman przedstawia
przyczyny i dzieje kon-
fliktu polsko-kozackiego. Pozytywnie

ocenia księcia Jeremiego Wiśniowieckiego, bardzo krytykowanego m.in. przez Prusa. Uwalnia Jaremę od zarzutu wbicia na pał posła kozackiego, co pokazano w filmie. Pi-
sze o autentycznym Bohunie - „romantycznym watałce”

oraz Skrzetuskim, dalekim od ideału, jaki prezentuje po-
stać stworzona przez pisarza.

Autor wypowiada się z uznaniem o gruntownej wie-
dzy historycznej Sienkiewicza oraz o jego dobrym wyczu-
ciu mentalności ludzi XVII wieku. Przedstawia lektury pi-
sarza, które ukształtowały jego obraz epoki.

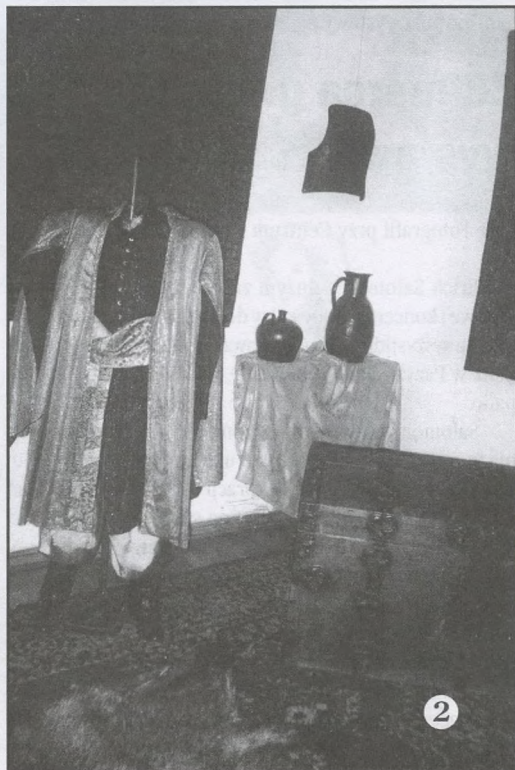
Na atrakcyjną stronę wizualną książki składają się zdje-
cia z filmu Hoffmana oraz fotografie aktorów, ilustracje
Kossaka, Stachiewicza i Szancera do „Ogniem i mieczem”,
wizerunki postaci historycznych, zdjęcia i rysunki uzbro-
jenia.

**TE KSIĄŻKĘ
NALEŻY KONIECZNIE PRZECZYTAĆ
PRZED LUB PO OBEJRZENIU FILMU
„OGNIEM I MIECZEM”**

Książka będzie do nabycia przed spotkaniem.

Zapraszamy

Muzeum Śremskie, ul. Mickiewicza 89 Śrem



DO POZNANIA

Pragnąc przypomnieć i na nowo przybliżyć fakty historyczne, źródła, z których korzystał Sienkiewicz pisząc „Ogniem i mieczem”, a także tematy z powieści w sztuce, Muzeum Literackie Henryka Sienkiewicza w Poznaniu przygotowało wystawę pt.: „Wokół Ogniem i mieczem”.

Impulsem do zorganizowania wystawy była premiera filmu Hoffmana. Na wystawie prezentowane są oryginalne XVII-wieczne mapy (ze zbiorów specjalnych Biblioteki Raczyńskich), portrety bohaterów powieści rysowane przez Piotra Stachiewicza, kontusze szlacheckie, albumy, materiały źródłowe: (pamiętniki ukazujące epokę). Warto zapoznać się z listem pisanym przez Sienkiewicza do Gdlewskiego, w którym informuje z jakich materiałów korzystał pisząc powieść. Na ekspozycji w Muzeum H. Sienkiewicza znalazły się również eksponaty użyczone na czas trwania wystawy z Muzeum Śremskiego. Wśród nich: jata-

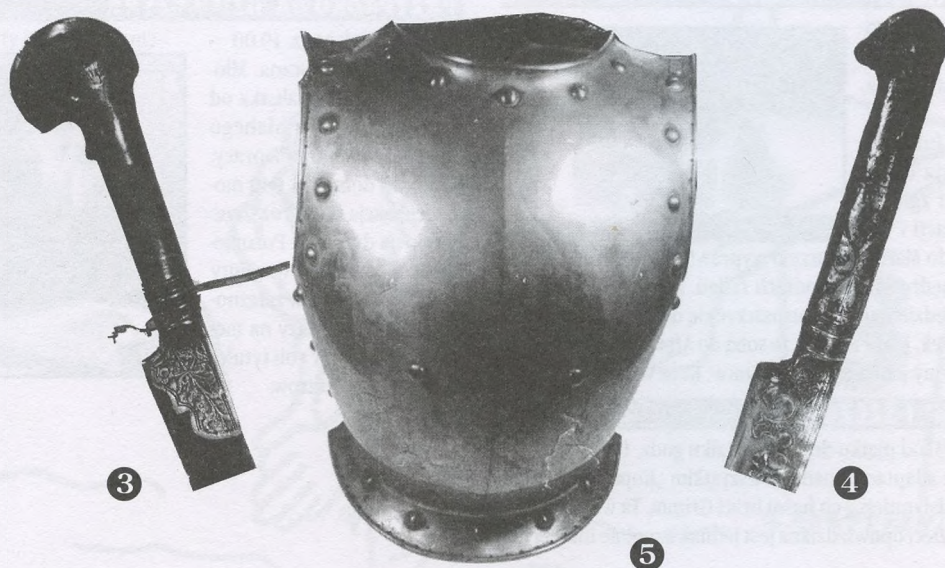
zgany XVIII-wieczne, kirys (napierśnik i naplecznik) armatka na ławecie (XVIII w.), XVIII-wieczna kusza myśliwska.

Organizując wycieczkę do Poznania do kina na film „Ogniem i mieczem” warto zajrzeć na poznański Stary Rynek zwiedzić ekspozycje przygotowaną przez Muzeum H. Sienkiewicza oraz wziąć udział w lekcji muzealnej poświęconej powstaniu powieści.

*Zapraszamy
Barbara JAHNS*

Foto: Barbara Jahns

1. Ignacy Moś – fundator Muzeum H. Sienkiewicza
2. Fragment ekspozycji
- 3., 4. Jatagany (ze zbiorów Muzeum Śremskiego)
5. Napierśnik





KINO SŁONKO ZAPRASZA w marcu

KILER-ów 2-óch

5-8.03. od piątku do poniedziałku godz. 19.00
Kontynuacja jednego z największych przebojów polskiego kina ostatnich lat. Jurek



Kiler jest teraz powszechnie szanowanym i lubianym filantropem. Jednak Siara i Lipski, których wykiwał w pierwszej części nie dają za wygraną i za wszelką cenę chcą się zemścić. Obsada jak zwykle u Machulskiego znakomita: Cezary Pazura, Jerzy Sthur, Janusz Rewiński i Katarzyna Figura.

OGNISTY JEŹDZIEC

12-15.03. od piątku do poniedziałku godz. 19.00
Dramat psychologiczny, opowieść o losach niemieckiego poety Friedricha Holderlina żyjącego na przełomie XVII/XVIII w. Film powstał w koprodukcji niem.-fran.-pol.

W STRONĘ MARAKESZU

20-22.03. od soboty do poniedziałku godz. 17.00

Młoda Julia postanawia odpocząć od zgiełku cywilizacji i wyjeżdża do Maroka. Marzy o wyprawie do Algierii i spotkaniu z mędrkami wschodnich religii. Zanim to jednak nastąpi, będzie musiała zatroszczyć się o los swych kilkuletnich córek, które zabrała ze sobą do Afryki. W roli głównej zobaczymy pamiętaną z „Titanica” Kate Winslet.



DŁUGO I SZCZĘŚLIWIE

19-22.03. od piątku do poniedziałku godz. 19.00
Kolejna adaptacja znanego wszystkim „Kopciuszka”, jednej z najsłynniejszych baśni braci Grimm. Ta wersja klasyczna dla dzieci opowiedziana jest jednak zupełnie inaczej niż

poprzednie - twórcy zrezygnowali bowiem z baśniowości na rzecz realizmu. W filmie zobaczymy Drew Barrymore, Anjelicę Huston i Jeanne Moreau.



MIASTO ANIOŁÓW

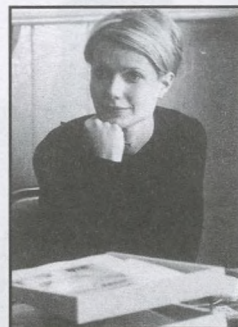
27-29.03. od piątku do poniedziałku godz. 19.00
Historia podobna do tej jaką opowiedział Wim Wenders w „Niebie nad Berlinem”. Nicolas Cage występuje tutaj w roli wysłannika niebios, którego trapią rozterki godne ziemskiego śmiertelnika. Zakochany w pięknej pani doktor (w tej roli Meg Ryan) anioł zaczyna się zastanawiać, czy dla ziemskiej miłości warto porzucić niebo i stać się człowiekiem?

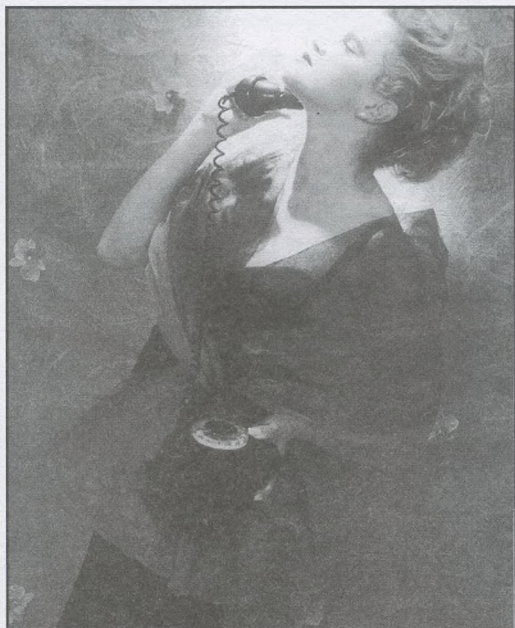
DOBRE KINO

POKÓJ MARVINA z Leonardo Dicaprio
2.03. wtorek godz. 19.00

PRZYPADKOWA DZIEWCZYNA

30.03. wtorek godz. 19.00
Komedia romantyczna. Młoda i ambitna specjalistka od reklamy zostaje z błędnego powodu zwolniona z pracy. Wraca do domu i w tym momencie akcja filmu rozszczepia się na dwa tory. Poznajemy dwa odmienne warianty jej dalszych losów w zależności od tego czy zdąży na metro, czy też nie. W roli tytułowej Gwyneth Paltrow.





Marzec - imprezy

16.03. godz. 19.00,

„Eksperyment” - **Katarzyna Figura**, Grzegorz Matysik.

Cena biletu 23,00 zł

23.03. Eliminacje Rejonowe

XLIV Ogólnopolski Konkurs Recytatorski - godz. 10.00 ŚOK

- warsztaty dla uczestników

- zgłoszenia ŚOK

26.03. godz. 19.00 - spotkanie autorskie z **Danielem Olbrychskim**. Cena biletu 20,- zł.

Wejściówki dla młodzieży 15 minut przed spektaklem w cenie 5 zł.

B A S E N :

czynny codziennie od 7.00 do 22.00 (również w soboty)
niedziela 9.00 - 17.00

dorośli - 28,00 zł

Jest także kawiarenka do dyspozycji gości basenu.

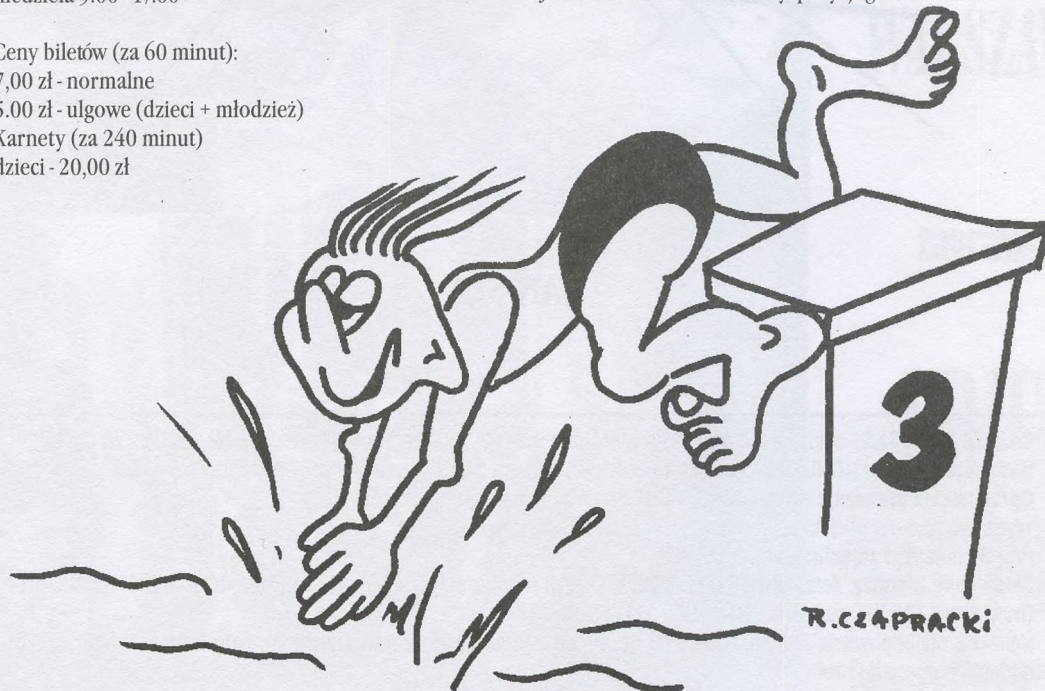
Ceny biletów (za 60 minut):

7,00 zł - normalne

5,00 zł - ulgowe (dzieci + młodzież)

Karnety (za 240 minut)

dzieci - 20,00 zł





JAN SIP

GAZETA ŚREMSKA - siedziba redakcji - Muzeum Śremskie, 63-100 Śrem, ul. Mickiewicza 89, tel. 061/28 35 938

Redagują: Mariusz KONDZIELA (redaktor naczelny), Barbara JAHNS (redaktor prowadzący).

Opracowanie graficzne: Robert CZAPRACKI. **Współpraca:** Eugeniusz FERSTER.

Wydawca: Zarząd Miejski w Śremie

Projekt okładki i zdjęcia: Mariusz DZIUBA.

Skład komputerowy, fotonaświetlanie: WIGO Pracownia Informatyczno-Graficzna, Śrem, tel./fax (061)28-30-216.

Druk: Firma EM Tomczak Ewa, Śrem, tel. (061) 28-35-068.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam oraz zmiany programów i terminów wprowadzonych po oddaniu numeru do druku.

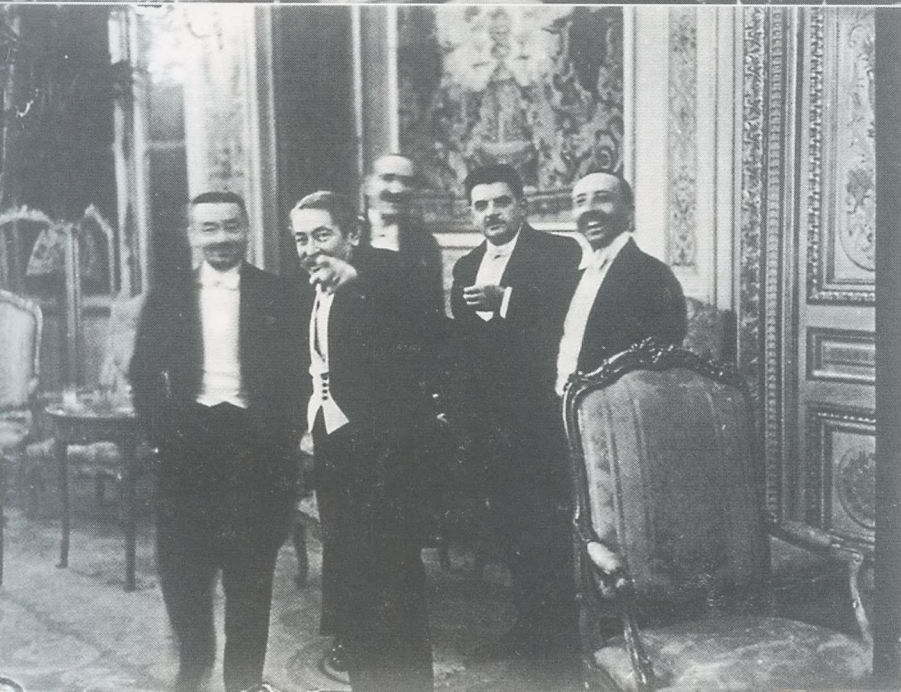


**GOETHE
INSTITUT
W
WARSZAWIE**

zapraszają

**ERICH
SALOMON**

fotografie 1928-1938
(marzec-kwiecień)





LIST Z PODRÓŻY

